

GŁOS ROBOTNICZY

ORGAN WK i ŁK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK III (VI)

ŁÓDŹ, NIEDZIELA 5 LUTEGO 1950 ROKU

Nr 35 (1317)

Program działania rządu i narodu polskiego

Exposé tow. premiera J. Cyrankiewicza

— wygłoszone na posiedzeniu Sejmu Ustawodawczego RP

Exposé Prezesa Rady Ministrów tow. J. Cyrankiewicza, wygłoszone w dniu wczorajszym w Sejmie zawiera szeroki program działalności rządu i narodu polskiego na rok 1950 — pierwszy rok Planu Sześcioletniego. Realny program musi być oparty na przedstawieniu zarówno naszych dotychczasowych osiągnięć, stanowiących punkt wyjścia pracy w roku 1950, jak i całej sytuacji międzynarodowej, w której działalność naszą będziemy rozwijać. Exposé szefa Rządu zawiera też podsumowanie wyników naszej dotychczasowej pracy, jako też analizę sytuacji politycznej w świecie.

Rok ubiegły miał — w założeniu imperialistów — być rokiem ich ofensywy, a stał się jednakże rokiem zwycięstw w walce o pokój i postęp. Do tej walki o pokój i postęp naród polski wniósł nie mały wkład. Miarą tego wkładu są nasze osiągnięcia polityczne, gospodarcze i wyniki naszej działalności kulturalnej i oświatowej. Miarą naszej ambicji w tym względzie na rok 1950 są nasze plany polityczne i gospodarcze oraz nasze plany w dziedzinie rozwoju kultury i oświaty. Zadania, jakie sobie stawiamy na rok 1950 są duże. Chcemy podnieść o 16,9 proc. ogólną wartość produkcji przemysłowej w porównaniu z rokiem 1949. Chcemy silniej jeszcze podnieść produkcję środków wytwarzania. Oddamy do użytku nowe ważne zakłady przemysłowe i nowe ważne działy w już istniejących zakładach. Rozpocznemy produkcję wielu wytworów nieznanych dotąd naszemu przemysłowi. Podniesiemy o przeszło jedną trzecią nakłady inwestycyjne i będziemy walczyć o usunięcie istniejących jeszcze w tym względzie dysproporcji. Chcemy wprowadzić system planowego zatrudnienia kadr specjalistów i zapobiec plynności kadr w dziedzinach szczególnie ważnych dla gospodarki narodowej.

Zrobimy w 1950 r. dalszy krok w dziedzinie podnoszenia rolnictwa na wyższy poziom we wszystkich jego działach. Rok bieżący będzie rokiem dalszego rozwoju Państwowego Gospodarstwa Rolnych, spółdzielni produkcyjnych i ośrodków maszynowych. Będzie to rok dalszego silnego wzrostu handlu socjalistycznego, rok rozwoju naszego handlu zagranicznego ze wszystkimi krajami, które chcą z nami wymieniać towary na zasadzie wzajemności korzyści, a nie dyktanda i presji.

Otworzyliśmy rok 1950 nową umową ze Związkiem Radzieckim, na mocy której nasze obroty z krajem socjalistycznym wzrosną w roku bieżącym o 34 proc. Jest to zapowiedź, że będziemy nieustannie dążyć do rozwoju i pogłębiania naszej współpracy z ZSRR oraz krajami demokracji ludowej w dziedzinie gospodarczej i we wszystkich innych dziedzinach. Ta współpraca jest podstawą naszej niezależności i naszej wzrastającej wcięż siły.

Prezes Rady Ministrów zapowiedział oddanie pod obrady Sejmu szeregu ważnych projektów ustawodawczych. Najważniejszym z nich będzie niewątpliwie projekt dotyczący dalszej demokracji naszego aparatu państwowego przez uczynienie z Rad Narodowych terenowych organów jedno litych władzy państwowej w gminie, powiecie i województwie. Realizacja tej doniosłej ustawy będzie miała ogromne znaczenie dla ściślejszego związku zwaniami milionowych ludzi pracy z ludowym aparatem państwowym, dla wzmocnienia walki z biurokracizmem i dla rozwoju budownictwa socjalistycznego w Polsce. Ważne znaczenie mają też prace nad zmianą podziału administracyjnego państwa, nad uporządkowaniem gospodarki etatowej w organach państwowych i w przedsiębiorstwach społecznych i wreszcie nad ulepszeniem stylu pracy kierowniczych organów państwowych i wprowadzeniem do nich zasady kolegiałości.

Imponująco przedstawia się program rządu w dziedzinie oświaty, kultury i rozwoju urządzeń socjalnych. Najwymowniejsze może być ilustracją fakt, że budżet na oświatę wzrasta silnie, aniżeli budżety w innych dziedzinach życia.

Rok 1950 będzie rokiem wzmożonej troski o Wojsko Ludowe, będące silnym czynnikiem utrwalenia niepodległości i obrony pokoju.

Dłuższy usteć poświęcił tow. J. Cy-



Wysoka Izba!

U progu pierwszego roku Planu Sześcioletniego, musimy sobie wszyscy uświadomić, że odtąd wszystkie sprawy muszą być podporządkowane temu wielkiemu i zasadniczemu celowi, jakim jest wykonanie planu. Od wykonania Planu Sześcioletniego zależy dobrobyt, stopa życiowa, rozwój kultury i oświaty, stan zdrowotny, bezpieczeństwo i cała przyszłość naszego kraju.

Część tyko stwierdzić, na podstawie doświadczenia realizacji Planu Trzyletniego, że istnieją wszelkie obiektywne dane wykonania Planu Sześcioletniego. Ale zwycięskie wykonanie planu zależy będzie od sumy twórczego wysiłku, jaki klasa robotnicza a z nią masę pracującą dadzą z siebie w najbliższych latach.

Przed kilkoma miesiącami nastąpiło z kolei zjednoczenie ruchu ludowego w ramach Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego, — dalszy krok na drodze wcięż postępującej konsolidacji politycznej narodu. Naturalnym następstwem zjednoczenia ruchu ludowego jest dalsze wzmocnienie i zacieśnienie sojuszu między klasą robotniczą a pracującym chłopstwem.

Zdajemy sobie oczywiście sprawę, że wrogowie Polski Ludowej, zarówno w kraju, jak i zagranicą, nie zaprzestali swej działalności. Jesteśmy w pełni świadomi, że w miarę postępów budownictwa socjalistycznego w naszym kraju, w miarę narastania naszych zwycięstw — ZASTRAŻA SIĘ WALKĄ KLASOWĄ.

Mielśmy przykłady różnych form dywersji politycznej, aż po usiłowanie przenikania elementów wrogich do naszego aparatu państwowego i gospodarczego, do życia politycznego. Próby takie są możliwe i w przyszłości — należy być czujnym, by im zapobiec.

Nasze Państwo Ludowe jest dziś dostatecznie silne, by pokrzyżować wszelkie przeciwko niemu skierowane działania wrogów. Nieustannie

rankiewicz sprawie stosunku Państwa i Kościoła. Premier jeszcze raz sprzecywał zasadnicze stanowisko rządu w tej sprawie — nieugięte dążenie do normalizacji stosunków z Kościołem na płaszczyźnie uznania realizowanej przez rząd polskiej racji stanu. Polska Ludowa zapewnia wolność religii, praktyk religijnych i działalności charytatywnej, ale — rzecz jasna — nie dopuści do tego, by pod przykrywką religijną mobilizowano siły wrogie Polsce Ludowej, czy też uprawiano marnotrawstwo groza publicznego. Prezes Rady Ministrów podkreślił też z siłą, że Polska Ludowa udzieli pełnego poparcia większości księży, która z pobudek patriotycznych pragnie współpracować z Państwem.

Exposé Prezesa Rady Ministrów omawia też zasadnicze momenty naszej polityki zagranicznej. Zasady, którymi kierujemy się w tym względzie są

pogłębiają się przyjaźń ze Związkiem Radzieckim, jego pomoc i przykład stanowi niepośledni czynnik na szczeblu Braterska współpraca z bratnimi krajami antyimperialistycznego obozu pokoju, który w ciągu ostatniego roku odniósł tak wspaniałe sukcesy i rozrósł się do tak pożądanego rozmiarów, że obejmują trzecią część ludności całego świata — stanowi gwarancje naszego bezpieczeństwa międzynarodowego.

Rok 1950 — rokiem nowych sukcesów

A więc rok 1950 — to pierwszy rok Planu Sześcioletniego, projekt którego w formie ustawy wkrótce przedłożony zostanie Wysokiej Izbie. Wstąpiliśmy w ten rok w warunkach zwycięskiego przedterminowego wykonania Planu Trzyletniego i przekroczenia zadań planu 1949 r.

Równieży i krzepniemy gospodarczo z każdym dniem przede wszystkim dzięki twórczemu entuzjazmowi polskich mas pracujących i dzięki oparciu, jakie znajdujemy w naszym wielkim sprzymierzeńcu ZSRR oraz w krajach demokracji ludowej.

Przemysł

Pierwszy rok Planu Sześcioletniego przyniesie dalszy poważny wzrost produkcji we wszystkich gałęziach przemysłu.

Ogólna wartość produkcji przemysłu państwowego według cen niezmiennych wzrasta o 16,9 proc. w stosunku do wykonania 1949 roku.

Bardzo znaczny jest wskaźnik wzrostu szeregu przemysłów produkujących środki wytwórczości. Do przemysłów tych należą: przemysł motoryzacyjny, w którym odsetek wzrostu wynosi 45 proc., przemysł maszynowy — wzrost o 24,6 proc., przemysł taboru i sprzętu kolejowego — wzrost o 27,1 proc., przemysł budowy maszyn ciężkich — wzrost o 22,1 proc., przemysł elektrotechniczny — wzrost o 27,6 proc., przemysł chemiczny — wzrost o 21,3 proc., hutniczy — wzrost o 11,7 proc., metali nieczelnych — wzrost o 19,1 proc., ceramiki budowlanej — wzrost o 46,1 proc. itd.

Udział przemysłów produkujących środki wytwarzania w ogólnej produkcji przemysłu państwowego wynosi ponad 60 proc. Globalny wzrost przemysłów produkujących

środki wytwarzania w stosunku do wykonania 1949 r. wynosi ok. 17,4 proc.

W 1950 r. powstaną nowe elektrownie cieplne, piece martenowskie, walcownie, stalownie, fabryki maszyn, rozszerzy się produkcja celulozy, włókien syntetycznych, powstaną nowe chłodnie, będą rozbudowane

(Dalszy ciąg na str. 2-giej)

Cesarz Hirohito i jego generałowie dopuścili się najcięższych zbrodni przeciw ludzkości

ZSRR domaga się postawienia japońskich zbrodniarzy wojennych przed Międzynarodowym Trybunałem Sprawiedliwości

MOSKWA (PAP). — Agencja TASS donosi: Ambasadorowie ZSRR w Waszyngtonie, Londynie i Pekinie wzięli rządom USA, Wielkiej Brytanii i Chińskiej Republiki Ludowej note domagając się postawienia przed Trybunałem Międzynarodowym głównych organizatorów i inspiratorów wojny bakteriologicznej — cesarza Japonii Hirohito i 4 generałów japońskich.

Nota stwierdza na podstawie materiałów procesu, odbytego w grudniu 1949 r. przed Trybunałem Wojskowym w Chabarowsku przeciwko japońskim zbrodniarzom wojennym — gen. Yamadzie i innym — że japońskie kółka rządzące z cesarzem Hirohito na czele przygotowywały w ciągu wielu lat wojnę bakteriologiczną. Plany zbrodniarzy japońskich przewidywały masowe stosowanie przeciwko armiom i ludności cywilnej bakterii dżumy, cholery, tyfusu, nosacizny, wąglik i innych niebezpiecznych chorób epidemicznych.

Produkcja bakterii i pocisków bakteriologicznych, szkoleniem specjalnych oddziałów dla masowego zarazania ludności, wody, bydła i zasie w wojnie przeciwko Chinom, a nadto dokonali szeregu bakteriologicznych dywersji przeciwko ZSRR.

Sąd radziecki skazał 12 japońskich zbrodniarzy wojennych, którzy przygotowali i stawali broń bakteriologiczną. Byłoby jednak niesprawiedliwe — stwierdza nota — pozostawienie bez kary innych głównych organizatorów i inspiratorów tych potwornych zbrodni.

Do ich rzędu należą przede wszystkim: CESARZ JAPONII — HIROHITO. Przewód sądowy w Chabarowsku ustalił, że na mocy specjalnych tajnych rozkazów Hirohito — utworzo-

Na stronie 3-ej zamieszczamy wyjątki z referatu sekretarza KC PZPR tow. ROMANA ZAMBROWSKIEGO p. t. Zadania organizacji partyjnych w dziedzinie rozwoju spółdzielni produkcyjnych wygłoszonego na naradzie sekretarzy Komitetów Wojewódzkich i Powiatowych PZPR w dniu 31 stycznia 1950 r.

75 posiedzenie Sejmu Ustawodawczego RP

WARSZAWA (PAP). — Porządek dzienny 75 posiedzenia Sejmu Ustawodawczego RP w dniu 3 lutego 1950 r. wypełniły expose premiera Rady Ministrów i Ministra Skarbu oraz debata nad wygłoszonymi expose. Na posiedzenie przybył rząd z Premierem Cyrankiewiczem, wicepremierem Korzyckim i Marszałkiem Polskiej Rady Ludowej Stanisławem Rokossowskim na czele. W lożach dyplomatycznych zajęli miejsca członkowie korpusu dyplomatycznego z ambasadorom Związku Radzieckiego W. Lebediewem na czele. Posiedzenie otworzył marszałek Sejmu Władysław Kowalski, który powiadomił na wstępie Izbę, że otrzymał pisma ze zrzeczeniem się mandatów poselskich od posłów: Stanisława Halasa, Jerzego Drewno-wskiego oraz Stefana Bancercza. Sejm Ustawodawczy stwierdził wy-

gaśnienie mandatów wyżej wymienionych posłów.

Po zatwierdzeniu formalności marszałek przekazał do komisji prawnej i regulaminowej wnioski od powiednich władz o wyrażenie zgody przez Sejm na pociągnięcie do odpowiedzialności karnej posłów: Franciszka Roch - Kowalskiego i Stanisława Wrona-Merskiego; o zezwolenie na wszczęcie i prowadzenie postępowania karnego przeciwko posłowi Stanisławowi Kowalskiemu oraz o zezwolenie na pociągnięcie do odpowiedzialności dyscyplinarnej przez Radę Adwokacką posła Bronisława Kloca.

Izba przystępuje do pierwszego punktu porządku dziennego. Marszałek udziela głosu prezesowi Rady Ministrów tow. Józefowi Cyrankiewiczowi, który wśród burzliwych oklasków rozpoczyna swe expose.

niem ich działania na organizm żywych ludzi, produkcją pocisków i opracowywaniem metod zarazania terytorium przeciwnika. Oddział drugi tej formacji miał 4 i pół tysiąca specjalnych wyłegarni dla rozmnażania pcheł przeznaczonych do rozprzecznienia dżumy.

Funkcje formacji nr 100 były analogiczne z funkcjami formacji nr 731, z tą różnicą, że formacja ta specjalizowała się w zarazaniu bydła i zasiewów.

Poza tymi formacjami japońscy utworzyli na terytorium Chin śródko-wych i południowych 2 analogiczne formacje pod nazwą „EL 1 „Nemi”. W toku eksperymentów nad żywymi ludźmi w formacji nr 731 usmiercono ponad 3 tysiące obywateli chińskich i radzieckich. Przewód sądowy ustalił, że japońscy agresorzy nie tylko przygotowywali, ale i stawali broń bakteriologiczną; w roku 1939 przeciwko Mongolskiej Republice Ludowej i ZSRR, w rejonie rzeki Chajhin-gol, w latach 1940 — 1942 w wojnie przeciwko Chinom, a nadto dokonali szeregu bakteriologicznych dywersji przeciwko ZSRR.

Sąd radziecki skazał 12 japońskich zbrodniarzy wojennych, którzy przygotowali i stawali broń bakteriologiczną. Byłoby jednak niesprawiedliwe — stwierdza nota — pozostawienie bez kary innych głównych organizatorów i inspiratorów tych potwornych zbrodni.

Do ich rzędu należą przede wszystkim: CESARZ JAPONII — HIROHITO. Przewód sądowy w Chabarowsku ustalił, że na mocy specjalnych tajnych rozkazów Hirohito — utworzo-

no w Mandżurii ośrodek bakteriologiczny (formacja nr 731). Na podstawie zeznań oskarżonego Yamady, byłego członka japońskiej najwyższej rady wojennej i dowódcy naczelnego armii kwantunskiej, ustalono, że formacja nr 731 przygotowywała środki wojny bakteriologicznej przeciwko ZSRR, Chinom, Mongolskiej Republice Ludowej, a także przeciwko wojskom USA i innych państw i stosowała broń bakteriologiczną w 1939 r. przeciwko ZSRR i Mongolskiej Republice Ludowej, w latach 1940 — 42 przeciwko Chinom.

Również z zeznań generałów Kadzi i Kawasima ustalono, że formacja nr 731 powstała w 1936 r. na mocy specjalnego tajnego rozkazu Hirohito, zaś w 1940 roku na podstawie dalszych rozkazów cesarza utworzono 4 nowe filie tej formacji. W ten sposób zdemaskowany został cesarz Hirohito jako jeden z głównych uczestników przygotowania wojny bakteriologicznej.

GENERAL SŁUŻBY SANITARNEJ — ISII SIRO.

Przewód sądowy ustalił, że gen. Isii Siro zorganizował i stał na czele formacji nr 731, bezpośrednio kierował wszystkimi badaniami i zbrodniami eksperymentalnymi na żywych ludziach, osobiście opracował metody żywcia — zarazonych dżumą pcheł i skonstruował specjalne bomby porcelanowe, tzw. „Bomby Isii”, przenośne do zrzucania ładunków zakazanych pcheł z samolotów. Isii Siro kierował osobiście ekspedycją formacji nr 731 w Chinach w latach 1940—42, w toku której wywołano epidemie dżumy, tyfusu itd., które spowodowały śmierć tysięcy osób spośród chińskiej ludności cywilnej.

Powzyszą rolę Isii Siro ustalił szczegółowo Kawasima, Nisi i Furuczi, którzy złożyli obszerne zeznania na procesie w Chabarowsku. Z zeznań tych wynika, że na rozkaz Isii Siro stosowano broń bakteriologiczną przeciwko ZSRR i Mongolskiej Republice Ludowej, że również na jego rozkaz dokonywano zakażania zbiorników wody i żywności. W 1945 r. Isii Siro kierował przygotowaniami do zastosowania broni bakteriologicznej przeciwko ZSRR, Stanom Zjednoczonym i Wielkiej Brytanii, stając po stronie na czele formacji nr 731. Działalność jego odznaczała się szczerą gólnym okrucieństwem. Yamada określił gen. Isii Siro jako jednego z najczarniejszych uczestników przygotowań do wojny bakteriologicznej.

GENERAL SŁUŻBY SANITARNEJ — KITANO MASADZO.

Na mocy zeznań gen. Yamady, Kawasimy, Kadzicy i innych ustalono, że był on dowódcą formacji nr 731 od sierpnia 1942 r. do marca 1945 r., kierował osobiście przygotowaniami do wojny bakteriologicznej i brał udział w jej stosowaniu przeciwko Chinom w 1942 r. Nota podaje szczegółowy opis zbrodniczej działalności gen. Kitano zarówno w dziedzinie przygotowywania środków do prowadzenia wojny bakteriologicznej i produkcji wszelkiego rodzaju szpiczów (Dalszy ciąg na str. 2-giej)

Będziemy pracować wydajniej, lepiej i oszczędniej

Zobowiązania kobiet na dzień 8 Marca

Apel robotnic PZPB im. Stalina wzywa jący do podejmowania zobowiązań dla uczczenia Międzynarodowego Dnia Kobiet, znalazł szeroki odzew wśród licznych rzesz kobiet, zatrudnionych w łódzkich instytucjach i zakładach. Ze wszystkich oddziałów produkcyjnych napływają uidełnione zobowiązania. Na zebraniach i masówkach podejmowane są żywiołowo odpowiednie uchwały, nacechowane przede wszystkim dążeniem do dalszej poprawy i zwiększenia naszej produkcji.

— Będziemy pracować więcej, lepiej i oszczędniej — brzmią zobowiązania kobiet zakładów bawełnianych, wełnianych, dziewiarskich itp.

Kobiety PZPB i W Nr 22 deklarują...

„Ja, instruktorka tkalni, zobowiązuję się w okresie od 1 do 28 lutego dla uczczenia Święta Kobiet codziennie deklamować słabych tkaczy, celem podniesienia ilości i jakości produkcji. Poza tym postanawiam przy pracy na krosnach wyprodukować 200 m ekstru” — oświadcza tow. Stefania Kobiara.

Zespół tkacki tow. Okoń podniesie wykonanie bazy produkcyjnej ze 101,5 proc. do 105 proc. Zespół tow. Czyszy — z 97 proc. do 103 proc. Zespół

tow. Klinczak zwiększy wydajność do 102 proc., zespół tow. Sclęgielnej — do 103 proc., zespół tow. Drygałowicz — do 104 proc. wykonania bazy produkcyjnej.

Zobowiązania kobiet w PZPDz Nr 1

Zebrań członkin Ligi Kobiet w PZPDz Nr 1 odbyły się w nastroju szczerzego zapału. Po referacie, wygłoszonym przez dyr. nacj. tow. Inis — podkreślającym ogromne znaczenie tego święta, obchodzonego uroczysto przez kobiety całego świata, zebrane zgłosiły masowo swój udział w akcji, zapoczątkowanej przez PZPB im. Stalina. Tow. Wiczcerek, krojczyni, postanowiła zorganizować zespół najwyższej jakości. Zespoły szwaczek: tow. Bednarz i Walczak podniosą o 5 proc. jakość swej produkcji. Kobiety, zatrudnione w biurze, postanowiły zwiększyć oszczędności na artykułach piśmiennych i podnieść dyscyplinę pracy. Zespół młodzieżowy kół. Marchwiczek w krajalni podniesie jakość produkcji o 1 proc.

Godna podkreślenia zobowiązania podjęły członkinie organizacji ZMP kol. kol. Pastarska, Kwapiszewska, Banasiak, Gaworska, Drożdżyńska, Bilowska, Urbańska, Jezdziońska, Dziłkowska, Fiodosówna, Marciniczyk, Krzyżka, Borkowska, Wojterska, Kralka i Glinkowska, które postanowiły zwiększyć wydajność pracy o 5 proc. podnieść swą świadomość polityczną i przestrzegać wzorowej dyscypliny pracy.

(Dokończenie na stronie 6-ej)

Komunikat

UWAGA: KIEROWNICY POLITYCZNEJ GRUP SAMOKSZTAŁCENIOWYCH W dniu 7 lutego br. w lokalu Ośrodka Szkolenia Partyjnego, Traugutta Nr. 1, odbędzie się o godz. 18 referat n. t. Burżuazyjno - demokratyczna rewolucja 1905 r. Ośrodek Szkolenia Partyjnego przy K. Ł. — PZPR

Program działania rządu i narodu polskiego

Expose tow. premiera J. Cyrankiewicza

— wygłoszone na posiedzeniu Sejmu Ustawodawczego RP

(Dalszy ciąg ze str. 1-szej)
wywane kamieniolomy, cementow nie i t. p.

Przemysł państwowy rozpocznie produkcję wielu ważniejszych artykułów przemysłowych, dotychczas nie wytwarzanych, jak żelazo - nikiel, miedź elektrolityczna z rud krajowych, kotły specjalne, czerpaki, barki, trawery, motorowce, produkty syntetyczne i w. in.

Inwestycje

Tegoroczny Plan Inwestycyjny jest o około 38 proc. wyższy, niż plan roku ubiegłego. Wzrost ten — na tle dużych przecięt rozmiarów robót w roku 1949 — jest niewątpliwie bardzo poważny.

W ramach tegorocznego planu bardzo poważnie zwiększenie wykazuje plan importu inwestycyjnego. Pomyślny przebieg realizacji importu na tym odcinku w roku 1949 oraz fakt, że coraz większy ośdektych dostarczanych jest nam przez bratnie narody ZSRR i demokracji ludowych — gwarantują wykonanie planu importu inwestycyjnego w roku 1950.

I znów charakterystyczną cechą Planu Inwestycyjnego na rok 1950 jest położenie nacisku na produkcję nie gałęzi gospodarstwa narodowego, lecz wzmocnienie nakładów na budownictwo mieszkaniowe i społeczne. W szczególności nakłady na prace myślnic, górniczo i rzemieślnic wzrastają w roku 1950 do 42,2 proc. nakładów.

Nakłady na rolnictwo i leśnictwo w kwotach absolutnych są znacznie wyższe niż w r. 1949. Wzrastają również nakłady inwestycyjne w zakresie komunikacji, żegluga i łączności.

Szczególnie wysokie zwiększenie nakładów wykazuje dział obrótu towarowego — zgodnie z szybkim tempem rozwoju społecznego aparatu dystrybucyjnego.

W innych działach gospodarki na rodowej wyraźny wzrost wykazuje budownictwo mieszkaniowe (2,4 miliard. zł. w r. 1949 do 30,5 miliard. zł. w r. 1950), działy społeczne i urzędzenia użyteczności publicznej, przy równoczesnym ograniczeniu budownictwa administracyjnego.

Pokrótko chciałbym omówić osiągnięcia i zadania w dziedzinie poszczególnych resortów gospodarczych.

Aby zapewnić wykonanie wielkich zadań, jakie stoją przed przemysłem węglowym, przeprowadzony będzie szeroki program mechanizacji robót górniczych.

Na Kartę Górnica tysiące górników odpowiedziało akcją przyjmowania długofalowych zobowiązań produkcyjnych, zainicjowana przez sławnego dziś w całej Polsce górnik Markiewkę. W celu skoncentrowania uwagi kierownictwa resortu na sprawach górnictwa, rząd wnoszą do Sejmu projekt ustawy o przekazaniu spraw energetyki Min. Przemysłu Ciepłego i przeprowadzi reorganizację Min. Górnictwa aby usprawnić zarząd sprawami węglowymi.

Wartość globalna produkcji tego resortu wyniosła w r. 1949—40 proc. wartości produkcji całego przemysłu polskiego. W przemyśle ciężkim zrodziły się nowe formy współzawodnictwa, jak np. inicjatywa założenia zjednoczenia hajduckiego, tow. Waszarczyka, Kulińskiego, Mateli.

Przemysł rolny i spożywczy skutecznie pokrywa coraz bardziej rosnące konsumpcje przetworów spożywczych. Konsumpcja cukru na głowę jest dziś u nas w stosunku do 1938 r. wyższa o 70 proc., miodu o 40 proc., tytoniu o 60 proc., piwa o 134 proc.

Szeroko rozwija się kontraktacja roślin, powodując zwiększenie globalne plonów i stały wzrost rentowności gospodarstw chłopskich, drobnych i średnich.

Przemysł lekki położy główny nacisk na wybitne polepszenie jakości produkcji, rozszerzenie produkowania asortymentu i obniżenie kosztów własnych przez zwiększenie wydajności pracy i zmniejszenie norm zużycia materiałów w ogóle, a zmniejszenie zużycia surowców importowanych w szczególności.

Resort komunikacji wykonał plan przewozów kolejowych. Celem dalszego usprawnienia gospodarki kolejowej powołano do życia Generalną

Dyrekcję Kolei Państwowych i prowadzone są prace nad zakończeniem reorganizacji resortu.

Poczta może zanotować sukcesy w usprawnieniu usług przez skrócenie czasu przebiegu przesyłek i wybitny rozwój prężności czasopism.

W oparciu o ustawę o państwowym gospodarstwie leśnym nastąpiła zasadnicza reorganizacja administracji leśnej. Przed ministerstwem tym staje pilne zadanie jak najszybszego odrobienia pewnych opóźnień w wykonaniu planu wywózki drewna.

MINISTERSTWO ŻEGLUGI wykonywało skutecznie swoje zadania w zakresie gospodarki portowej, żegluga morskiej, przemysłu budowy okrętów i rybołówstwa morskiego. Tonaż naszej floty jest dziś wyższy od przedwojennego. Polska buduje dziś i oddaje do użytku statki pełnomorskie, które na burtach noszą nazwiska przodowników pracy, działaczy robotniczych i daty historycznych wydarzeń w historii ruchu robotniczego.

(Dokończenie w dniu jutrzejszym).

Rząd RP nawiązuje stosunki dyplomatyczne z Wietnamską Republiką Demokratyczną

WARSZAWA (PAP). — W dniu 3 II. 1950 r. sekretarz generalny M. S. Z. ambasador Stefan Wierbłowski wystosował do ministra Spraw Zagranicznych Wietnamskiej Republiki Demokratycznej, pana Hoang Ming Giana, pismo następującej treści:

PANIE MINISTRZE!
Mam zaszczyt powiadomić Pana, że Rząd Rzeczypospolitej Polskiej za poznał się z treścią oświadczenia prezydenta Wietnamskiej Republiki Demokratycznej, Ho Chi Minha, z dnia 14 stycznia 1950 roku. Świadom tego, że Wietnamska Republika Demokratyczna, reprezentując jednolitą wolę narodu wietnamskiego,

sprawuje faktyczną władzę nad krajem, Rząd Rzeczypospolitej Polskiej postanowił uznać Wietnamską Republikę Demokratyczną.

Rząd Rzeczypospolitej Polskiej, wierząc w rozwój przyjaznych stosunków między obydwojma państwami, wyraża gotowość nawiązania stosunków dyplomatycznych między Rzeczypospolitą Polską a Wietnamską Republiką Demokratyczną i dokonania wymiany przedstawicieli dyplomatycznych.

Za Ministra Spraw Zagranicznych sekretarz generalny MSZ
Stefan Wierbłowski
ambasador.

Rada Ministrów uchwaliła szereg nowych projektów ustaw

WARSZAWA (PAP). — Rada Ministrów na posiedzeniu w dniu 3. 2. 1950 r. uchwaliła szereg projektów ustaw, które wejdą pod obrady sejsji budżetowej Sejmu Ustawodaw-

czego R. P., a wśród nich projekt ustawy o przekształceniu urzędu ministra Skarbu w urząd ministra Finansów. Ponadto Rada Ministrów przyjęła szereg rozporządzeń i uchwał.

Cesarz Hirohito i jego generałowie — sprawcy najcięższych zbrodni przeciw ludzkości

ZSRR domaga się postawienia japońskich zbrodniarzy wojennych przed Międzynarodowym Trybunałem Sprawiedliwości

(Dalszy ciąg ze str. 1-szej)
nek, jak i w zbrodniczych doświadczeniach na żywych ludziach, wreszcie w czasie ekspedycji chińskiej, gdzie Kitano m. in. przeprowadzał „eksperymenty” z bombami zegarowymi, zakończonymi zarzaskami węgla.

GENERAL SŁUŻBY WETERYNARYJNEJ — WAKAMACU YUDZIRO.

Wakamacu Yudziro był od 1941 do 1945 r. dowódcą formacji nr 100. Na mocy zeznań Yamady, Hirażakury, Mitomo i Hataki ustalono, że na rozkaz Wakamacu produkowano broń bakteriologiczną i dokonywano dywersji, polegającej na zarażaniu wody, pastwisk i bydła zarzaskami węgla i nosaczyny. Specjalne ekspedycje skierował Wakamacu do rejonu Trzech Rzek i Kailaru. Badaty one możliwość przeprowadzenia dywersji bakteriologicznej przeciwko ZSRR i Mongolskiej Republice Ludowej i dokonały szeregu aktów takiej dywersji. Wakamacu był w 1941 r. i w 1944 r. udział w naradach sztabowych, poświęconych przygotowaniom do wojny bakteriologicznej.

KASAHARA JUKIO — GENERAL ARMIJ KWANTUNSKIEJ.

Był on szefem sztabu armii kwantunskiej od 1942 r. do 1945 r. Na mocy zeznań Yamady, Macumury, Takahasi i Tamury ustalono jego czynną rolę w przygotowaniach do wojny bakteriologicznej i udział w konferencjach, na których omawiano sposoby stosowania „Bomb Isii” i nakreślano plany i dalszych działań formacji nr 100.

Kasahara zajmował się osobliwie problemem stosowania broni bakteriologicznej, przede wszystkim przeciwko ZSRR, Mongolskiej Republice Ludowej i Chinom.

W ten sposób przewód sądowy i wyrok Trybunału w Chabarowsku wykaż, iż kierowniczą rolę w przygotowaniach do wojny bakteriologicznej i w stosowaniu broni bakteriologicznej odegrali nie tylko zbrodniarze skazani już wyrokiem Międzynarodowego Trybunału Wojennego Dalekiego Wschodu i Trybunału Wojennego w Chabarowsku, lecz również cesarz Hirohito i generałowie: Isii Siro, Kitano Masazoto, Wakamacu Yudziro i Kasahara Jukio.

W związku z tym i mając na uwadze, że protokół genewski z 17 czerwca 1925 roku zakazuje stosowania broni bakteriologicznej, co od dawna już zostało przez narody cywilizowane potępione jako najcięższa zbro-

nia, sprzeczna z honorem i sumieniem narodów, oraz mając na względzie, że wymienione wyżej przestępstwa stanowią jaskrawe naruszenie prawa międzynarodowego i zwyżajów wojennych, wobec tego, że komisja Dalekiego Wschodu postanowiła w dniu 3 kwietnia 1946 r., że naruszenie praw i zwyżajów wojny stanowi przestępstwo wojenne, a decyzja z 19 czerwca 1947 r. postanowiła, że „wszyscy przestępcy wojenni powinni być ukarani z całą surowością prawa”, wobec tego, że komisja Dalekiego Wschodu postanowiła w dniu 3 kwietnia 1946 r., iż „zostaną przedsięwzięte wszystkie możliwe środki w celu wykrycia i aresztowania wszystkich osób podejrzanych o dokonanie zbrodni wojennych...” oraz postanowiła, że w celu rozpatrzenia spraw przestępstw wojennych na Dalekim Wschodzie dowódca naczelny mocarstw sojuszniczych powinien „wyzaczyć specjalne Międzynarodowe Trybunały Wojenne”, — rząd Związku Radzieckiego proponuje wyznaczenie w najkrótszym terminie, zgodnie z punktem A art. 5 decyzji Komisji Dalekiego Wschodu z 3 kwietnia 1946 r. — specjalnego Międzynarodowego Trybunału Wojennego i postawienia przed ten Trybunał następujących przestępców wojennych, zdemaskowanych jako sprawców najcięższych zbrodni przeciwko ludzkości:

CESARZA JAPONII HIROHITO, oraz generałów: ISII SIRO, KITANO MASAZOTO, WAKAMACU YUDZIRO i KASAHARA JUKIO.

Rząd radziecki oznajmia jednocześnie, że wszystkie materiały procesu, który odbył się w Chabarowsku w grudniu 1949 r. nad japońskimi przestępcami wojennymi — Yamadą i innymi — oraz dokumenty, dotyczące innych osób, wymienionych w niniejszej notce, co do których ujawniono, że dokonały one zbrodni wojennych, — będą w całości przekazane do dyspozycji Międzynarodowego Trybunału Wojennego natychmiast po jego utworzeniu.

Kopie powyższej noty doręczono rządcom: Australii, Birmy, Holandii, Indii, Kanady, Nowej Zelandii, Pakistanu i Francji, — jako członkom Komisji Dalekiego Wschodu.

Wspaniały sukces górników

KATOWICE (PAP). — Pierwszy miesiąc realizacji zadań, postawionych przemysłowi węglowemu w planie 6-letnim, przyniósł górnikom polskim poważny sukces. Plan wydobycia węgla kamiennego wykonał polski przemysł węglowy w styczniu br. w 102,6 proc.

Na pierwszym miejscu pod względem przekroczenia planu wydobycia, znajduje się Bytomskie Zjednoczenie Przemysłu Węglowego, którego załoga zrealizowała plan styczniowy w 106 proc.

Pod względem podniesienia wydajności w stosunku do grudnia ub. roku, czołowe miejsca w styczniu br. zajęli górnicy — Bytomskiego, Dąbrowskiego i Rudzkiego Zjednoczenia Przemysłu Węglowego.

Nauka polska wobec nowych zadań

Mimo wciąż wzrastających osiągnięć organizacyjnych, rozwój naszego szkolnictwa wyższego, zarówno pod względem treści programowych i struktury organizacyjnej, oraz rozwój nauki, charakteryzują poważne opóźnienia w stosunku do innych odcinków naszego życia.

Aby zaradzić temu stanowi rzeczy Ministerstwo Oświaty wraz z Radą Główną do Spraw Nauki i Szkolnictwa Wyższego przystąpiło w obecnym roku akademickim do reorganizacji programów i struktury wyższych uczelni. Donosiła zmiana stała się wprowadzenie dwustopniowości studiów. Pierwszy stopień obejmuje trzy lub trzy i pół letni program nauki, po przerobieniu którego student uzyskuje tytuł zawodowy. Drugi stopień — magisterski udstopniowany będzie absolutem stopnia pierwszego, który pragną pogłębić swe studia i poświęcić się pracy naukowej. Trwa ono będzie od 2 — 3 lat po czym słuchacz ubiegać się może o tytuł naukowy. Dwustopniowość studiów, wprowadzona dotychczas na wydziałach technicznych, rozciągnięta została na wszystkie kierunki i specjalności.

Wyjątkiem są jedynie studia lekarskie, które trwają 5 lat i mają wyłącznie charakter akademicki. Celem zapewnienia odpowiednich warunków rozwoju tego kierunku studiów utworzono w bieżącym roku akademickim z uniwersyteckich wydziałów lekarskich, farmaceutycznych i stomatologicznych — Akademię Lekarską.

Po pięciu latach pracy teoretycznej — praktycznej, absolwenci Akademii w ciągu dalszych dwu lat za jęć w aparacie ogólnej krajowej służby zdrowia zdobywać będą prawo samodzielną praktyki lekarskiej.

Zmieniony program nastawiony jest na wychowanie pracowników nowego typu — lekarzy społecznych.

Zasadnicze zmiany nastąpiły również w dziedzinie organizacji pracy naukowej na wyższych uczelniach.

Wyższe uczelnie, katedry i zakłady naukowe są i będą przez długi jeszcze czas podstawową bazą nauki badawczej. Polski świat naukowy coraz lepiej rozumie konieczność ściślejszej koordynacji, a w następstwie i planowania badań naukowych. Świadczą o tym samorzutnie powstające na wyższych uczelniach instytuty i zespoły pokrewnych katedr, zacieśniające więzi organizacyjną i opracowujące wspólny plan pracy. Zadaniem obecnej reorganizacji jest przyspieszenie i pogłębienie tego procesu. Dotychczasowy system, w którym poszczególne zakłady związane z katedrami pracowały oddzielnie bez należytego powiązania ze sobą, uniemożliwiał prowadzenie na większą skalę badań naukowych oraz ich planowa-

nie. Poważną też bolączką było stosunkowo niewielkie wyposażenie, jak również i niedostateczna ilość personelu naukowego.

W związku z tym na początku 1950 roku przystąpiono do przebudowy Instytutów uczelnianych i zespołu katedr. Łącząc one będą katedry i związane z nimi zakłady naukowe o zbliżonych zadaniach naukowo-badawczych i dydaktycznych. W bieżącym roku akademickim powstał cały szereg nowych instytutów, jak np.: Instytut Medycyny Pracy w Bytomiu czy Instytut Historii w Łodzi. Celem tych nowych jednostek będzie realizacja wspólnego planu pracy naukowo - badawczej.

Obecna reforma umożliwiła stosowanie w Polsce podstawowych warunków nowoczesnej pracy naukowej, opartej na planowości i zespołowości. Rozbudowa sieci samodzielnich instytutów, pracujących w oparciu o zakłady uniwersyteckie, u umożliwi zaspokojenie określonego zapotrzebowania społecznego w szerokiym tego słowa znaczeniu.

Aby zapewnić normalny rozwój nauki, koniecznym jest zorganizowanie systematycznego kształcenia kadr. W 1950 r. uchwalono specjalne stypendia naukowe dla studentów osiągających nieprzeciętne wyniki w czasie studiów.

Wprowadzony będzie także system kształcenia pracowników naukowych typu radzieckiego aspiranturowy. W radzieckich szkołach wyższych istnieje specjalna kategoria studentów, przygotowujących się do pracy naukowej. Są to tzw. aspiranci. Otrzymują oni stypendium, odpowiadające placę urzędnika wyższych szczebli uposażenia. Aspirantura trwa trzy lata, w czasie których przyszły naukowiec nie może zajmować się inną pracą prócz zleconej mu przez szkołę wyższą i to w ilości nie mniejszej, niż połowa normy wykładowej.

Podstawowe zagadnienia organizacji nauki w Polsce będą przedmiotem obrad Kongresu Nauki.

Zwołanie Kongresu stanie się niewątpliwie wydarzeniem przełomowym w dziedzinie organizacji i

przyczyni się do ożywienia ruchu naukowego. Działalność jego wzmocni walcę o nową, postępową myśl naukową i nową metodologię.

Przeprowadzona obecnie reforma posiada wielkie znaczenie dla rozwoju szkolnictwa wyższego. Pozostaje jeszcze do wykonania ogromna praca nad programami i ustaleniem dokładnej treści wykładów. Niemniej ważnym czynnikiem jest przygotowanie podręczników, bez których efekty reformy nie będą pełne.

Plan sześciolletni, którego celem jest zbudowanie fundamentów socjalizmu w Polsce, stawia przed szkolnictwem wyższym poważne zadania. Realizacja planu nie ogranicza się bowiem tylko do produkcji dóbr materialnych ale związana jest silnie z przygotowaniem lekarzy, inżynierów, pedagogów itd. Kadry te muszą dać wyższe uczelnie. Obecnie wprowadzone zmiany ułatwią niewątpliwie szkolnictwu wyższemu sprostać tym poważnym zadaniom.

L. Oibrychtówna

Realizacja stalinowskiego planu przebudowy Moskwy

Rok temu, 1 lutego 1949 roku, opublikowano postanowienie KC WKP(b) i rządu radzieckiego o opracowaniu nowego generalnego planu przebudowy Moskwy. W postanowieniu tym czytamy m. in.: „Zważywszy, że w ciągu najbliższych 3—4 lat zakończy się realizacja głównych zadań planu dziesięcioletniego (na lata 1936—45, przyp. Red.), i że dalsza rekonstrukcja stolicy powinna odbywać się na podstawie naukowo opracowanego planu, który odzwierciedlałby potrzebny rozwój gospodarki, nauki i kultury w ZSRR, Rada Ministrów ZSRR i KC WKP(b) postanawiają:

Uznać za konieczne sporządzenie nowego generalnego planu rekonstrukcji Moskwy, obliczonego na okres 20—25 lat”. Pierwszy plan rekonstrukcji stolicy, opracowany pod osobistym kierownictwem Towarzysza Stalina, uchwalał został w lipcu 1935 r. Przy opracowywaniu tego planu kierowano się dążeniem do zachowania zabytków historycznych, utrzymania tradycyjnych linii rozwojowych miasta, przy jednoczesnej regulacji i unowocześnieniu sieci arterii miejskich.

W myśl tego planu rozwinięto w wielką skalę roboty budowlane. Miasto otrzymało wsparcia szatę architektoniczną, zrekonstruowano i rozszerzono ulice i place, wyprostowano ulice i zruki, odtworzono je kompleksami nowych wspaniałych gmachów.

Generalny plan rekonstrukcji Moskwy kładł główny nacisk na polepszenie warunków mieszkaniowych mas pracujących. Zakładano w powierzchni ziemi wszelkie

go rodzaju rudery. Zastąpiły je nowe dzielnice robotnicze, urządzone według ostatnich słów techniki budownictwa mieszkaniowego. Wyglądem swym dzielnice robotnicze nie ustępują w niczym dzielnicom centralnym. Budownictwo mieszkaniowe rozwinięto się z niebywałym rozmachem. W roku 1917 łączna powierzchnia mieszkalna domów moskiewskich wynosiła 11,5 miliona m. kw., w okresie 1917—1946 zbudowano 6 milionów m. kwadr., a w ramach powojennej pięcioletniej zbuduje się jeszcze 3 miliony m. kw. powierzchni mieszkalnej. Tempo budownictwa jest coraz szybsze, buduje się obecnie jednocześnie całe dzielnice. Tak np. na bulwarze „Czerwona Pressia” powstają wkrótce kilka wielkich 14 piętrowych bloków, których kubatura wyniesie 1.200 tys. m. sześć. Na wniosek Towarzysza Stalina rozpoczęto w Moskwie budowę pierwszych wieżowców o oryginalnej architektonice.

Obok tego planu stalinowski przewiduje polepszenie warunków mieszkaniowych w starych domach.

Wodociągi moskiewskie otrzymały niewyczerpane źródło dzięki budowie kanału Moskwa — Wolga, który przelotczył Moskwę w port trzech mórz: Białego, Bałtyckiego i Kaspijskiego. Zbudowany z inicjatywy Towarzysza Stalina mroczący gazowy Saratow — Moskwa (długości 800 kilometrów) dostarcza stolicy wy-

soko kalorycznego saratowskiego gazu ziemnego. Pod względem zużycia gazu Moskwa stoi na pierwszym miejscu na świecie: na każdego mieszkańca przypada przeciętnie 427 m. sześć gazu rocznie. W 1949 roku zgazyfikowano w Moskwie 54.537 mieszkańca.

W życiu Moskwy ogromną rolę odgrywa komunikacja miejska. Moskiewskie tabory trolejbusowe, autobusowe i tramwajowe wznowiły się co roku o setki nowych maszyn. Po wojnie rozpoczęto produkcję luksusowych autobusów ZIS-154, trolejbusów o maszynach karoseriach metalowych, (mogących rozwinać szybkość do 70 km. na godzinę), bezgłównych wagonów tramwajowych. W okresie od 1935 do 1944 r. oddano do użytku trzy linie moskiewskiej kolei podziemnej. Obecnie buduje się linie okrężną i zw. „Wielki pierścień”. I stycznia 1950 roku oddano do użytku pierwszy odcinek linii okrężnej — od Dworca Kurskiego do Centralnego Parku Kultury i Wypoczynku im. Gorkiego.

Plan stalinowski przewiduje znaczne polepszenie stanu arterii komunikacyjnych stolicy. W ciągu ostatnich 5 lat pokryto asfaltem 3 miliony m. kw. nawierzchni; na najbliższy okres przewiduje się wyasfaltowanie 1.800 tys. m. kw. ulic.

Moskwa jest nie tylko centrum politycznym, lecz i ośrodkiem kulturalnym ZSRR. Tu ma-

swą siedzibę Akademia Nauk ZSRR, 80 wyższych uczelni, 183 licea techniczne, dziesiątki teatrów, setki klubów i Pałaców Kultury. Większość tych instytutów utworzonych w okresie władzy radzieckiej, otrzymało specjalnie dla nich wybudowane lokale czy gmachy. 70 proc. gmachów szkolnych i 75 proc. gmachów klubowych wybudowano w ciągu ostatnich 20 lat. Szereg charakterystyczny: na miejscu starej rudery, znanej pod nazwą Chitrowski, w której mieściły się domy nieogrodzone (opis jednego z nich znajdujemy w sztuce „Gorkiego. Na dzień”), wznosi się obecnie wspaniały gmach szkolny, a w dzielnicy „Worobiovy Gory”, która była niedgdy odległym przedmieściem, powstaje obecnie 28-piętrowy gmach Uniwersytetu Moskiewskiego.

Moskwa tonie w zieleni. Co roku zakłada się nowe kłomby, kwietniki, skwery, rozszerza bulwary i parki. Na wiosnę i jesienią na drogach prowadzących do Moskwy, można zobaczyć całe sznury potężnych samochodów ciężarowych, wiozących niezwykłych pasażerów — wioletoleńskie lpy i inne drzewa kłciaste, które z podmoskiewskich lasów przeprowadza się na ulice i place stolicy ZSRR. Ogółem w latach 1946-48 zasadzono w Moskwie przeszło 600 tys. drzew i trzy miliony krzewów.

Dzięki twórczej pracy ludzi radzieckich, dzięki mądrym wskazaniom Towarzysza Stalina, partii bolszewickiej i rządu ZSRR — z każdym dnem rośnie i pięknieje socjalistyczna Moskwa.

Zadania organizacji partyjnych w dziedzinie rozwoju spółdzielni produkcyjnych

Wyjątki z referatu, wygłoszonego przez sekretarza KC PZPR tow. Romana ZAMBROWSKIEGO na naradzie sekretarzy Komitetów Wojewódzkich i Powiatowych PZPR w dn. 31 stycznia 1950 r.



Zagadnienie spółdzielczości produkcyjnej jest częstym tematem obrad naszych władz centralnych i narodowych. Nie ma w tym nic dziwnego, gdyż jest już teraz jasne — po przezwyciężeniu odchylenia prawnicowego i nacjonalistycznego w Partii — dla całej naszej Partii, dla całego jej aktywu, że spółdzielczość produkcyjna to jedyna droga do socjalizmu na wsi. Dla chłopów pracujących jest to jedyna droga do wyzwolenia się od wyzysku bogaczy wiejskich, do podniesienia kultury uprawowej i dobrobytu wsi. Jedyną drogą do likwidacji zacofania wsi w dziedzinie kultury materialnej i duchowej. Dla klasy robotniczej i ludności wiejskiej oznacza to możliwość zabezpieczenia stałego wzrostu bazy żywnościowej i surowcowej, niezbędnej dla rozwoju przemysłu, dla industrializacji kraju i — co się z tym wiąże — dla liczebnego wzrostu klasy robotniczej i ludności miejskiej. Nauka Lenina i Stalina oraz doświadczenia ZSRR wskazują niezbicie, że nie można na długą metę opierać ekonomii kraju na dwóch różnych bazach: na socjalistycznej — produkującej w przemyśle i drobnobrowarowej w rolnictwie. Musiałoby to doprowadzić do zalamania budownictwa socjalistycznego. Drobnobrowarowa gospodarka chłopska rodzi bowiem codziennie, systematycznie, żywiołowo i w skali maso-

wiej kapitalizm, burżuazję, bogaczy wiejskich, a w warunkach okresu przejściowego między kapitalizmem i socjalizmem, w warunkach zaostrzającej się walki klasowej bogacze wiejscy wykorzystują swoją pozycję ekonomiczną producentów dość znacznej części zboża towarowego i w ogóle produkcji rolniczej, aby uprawiać wyzysk małorolnych i średniorolnych chłopów, aby dezorganizować rynek, podważać naszą gospodarkę planową, uprawiać spekulację, utrudniać nam realizację planu uprzemysłowienia kraju.

Próbki tej akcji bogaczy wiejskich, wynikającej z samej ich kapitalistycznej, wliczonej natury, mamy obecnie w faktach przetrzymywania przez nich zboża w nadziei na wyższe ceny.

Linia naszej partii jest polityką ograniczania i wyperania bogactwa wiejskiego oraz aktywnego przygotowania warunków dla masowego ruchu spółdzielni produkcyjnych, na którego bazie możliwa będzie na wsi likwidacja wyzysku.

Doprowadzenie do masowego, dobrowolnego ruchu tworzenia przez chłopów małorolnych i średniorolnych spółdzielni produkcyjnych — to długofalowe, obrzmienie, rewolucyjne, historyczne zadanie klasy robotniczej i naszej partii.

Realizacja tego zadania oznacza przewrót rewolucyjny, którego dokonanie w ZSRR zostało przez Towarzystwa Stalina ocenione jako „skok z dawnego jakościowego stanu społeczeństwa do nowego stanu jakościowego, równoznaczny w swych skutkach z przewrótami rewolucyjnymi w październiku 1917 r.”.

Cała polityka naszej partii od roku z górą skierowana jest z całą świadomością na przygotowanie tego skoku. W tym kierunku zmierzają polityka uprzemysłowienia, a przede wszystkim nasze plany rozwoju produkcji traktorów, maszyn rolniczych i nawozów sztucznych, polityka rozwoju ekonomicznego Państwowych Gospodarstw Rolnych; przygotowują warunki dla tego skoku nowe formy wspólnej ekonomicznej wspólnoty i wsi, których wyrazem są: szybki rozwój spółdzielni zbrojeniowej i zaopatrzeniowej ZSCh, masowa kontrakcja i rozwój spółdzielczych ośrodków maszynowych.

Są to wszystko — obok naszej klasowej polityki podatkowej i kredytowej — potężne dźwignie dozwolające mas chłopskich do masowego ruchu spółdzielczości produkcyjnej.

Decydująca dźwignia masowego ruchu spółdzielni produkcyjnych

W ostatnich okresie, ściślej mówiąc, w okresie ostatnich dziesięciu miesięcy pojawiła się już również najbardziej decydująca dźwignia przygotowania warunków masowego rozwoju ruchu spółdzielni produkcyjnych — pierwsze kilkadziesiąt spółdzielni produkcyjnych i pierwsze kilkadziesiąt Państwowych Ośrodków Maszynowych.

Dlaczego właśnie istniejące spółdzielnie produkcyjne mają do odegrania decydującą rolę w przygotowaniu masowego ruchu tworzenia się spółdzielni produkcyjnych?

Dlatego, że jak uczy leninizm i co znalazło całkowite potwierdzenie w ZSRR:

„Tylko wtedy, gdy uda się w praktyce wykazać chłopom wyższość społeczną, kolektywną, szerszą, artelową uprawy roli, tylko wtedy, gdy uda się dopomóc chłopu za pomocą zrzeszonego, artelowego gospodarstwa, jedynie wówczas klasa robotnicza, dzierżąca w swych rękach

władzę państwową, rzeczywiście dowiedzie chłopom słuszności tego stanowiska, rzeczywiście przedlegnie na swoją stronę na dobre i w sposób trwały wielomilionowe masy chłopskie... Mamy miliony oddziałów gospodarstw rozczłonowanych, rozproszonych w wiejskiej gęstwinie... Jedynie wówczas, gdy w praktyce na podstawie bliższego chłopom doświadczenia zostanie udowodnione, że przejście do zrzeszonego, artelowego rolnictwa jest niezbędne i możliwe. Jedynie wówczas będziemy mieli prawo powiedzieć, że... na drodze do rolnictwa socjalistycznego zrobiliśmy poważny krok naprzód.

Jedynie także zjednoczenia posiadają wartość, które zostały zorganizowane przez samych chłopów, z ich własnej inicjatywy i których korzyści zostały przez nich sprawdzone w praktyce” (Lenin).

Oto dlaczego tak wielkie znaczenie mają dla nas już powstałe spółdzielnie produkcyjne.

Poważne zmiany w atmosferze wsi

Na 26 stycznia br. mieliśmy zarejestrowanych 348 spółdzielni produkcyjnych, w tej liczbie 16 młodzieżowych. Charakterystycznym jest powoływanie wzrost spółdzielni produkcyjnych w ostatnich trzech miesiącach, w ciągu których powstało 175 nowych spółdzielni produkcyjnych. Oczywiście 175 czy 348 to jeszcze nie jest masowy ruch, to rusza dopiero awangarda. Ale cyfry te wyrażają niewątpliwie na podobu istotnych zmian atmosfery na wsi wobec zagadnienia spółdzielni produkcyjnych. Przecież wiemy, że tych 348 spółdzielni produkcyjnych nie powstało w jakichś szczególnych wsiach, w jakichś szczególnie sprzyjających warunkach.

Cyfry te wyrosły — po pierwsze — z tego faktu, że w znacznej części małorolnych i średniorolnych chłopów pod wpływem bezpośredniego zetknięcia się delegacji chłopskich z radzieckimi kolechozami i pod wpływem oddziaływania na chłopów na-

lepszonych naszych spółdzielni produkcyjnych zachodzą poważne przemiany psychologiczne. Że znaczna część chłopów otarła się już spod wpływu kulackich bredni o spółdzielniach produkcyjnych. Świadczy też o tym nowy ton sygnałów nadchodzących z terenu. Np. przewodnicząca Wojewódzkiej Rady Narodowej w Poznaniu, tow. Hetmańska stwierdza, że „w terenie jest wielkie zainteresowanie spółdzielczością. W pow. Nowy Tomyśl np. na zebraniu, na które początkowo trudno było kogoś z domu wyciągnąć, przychodzi teraz gospodarze tak licznie, że nie mogą się w sali pomieścić”. I sekretarz Komitetu Powiatowego w Jędrzejowie tow. Treła stwierdza w swoim sprawozdaniu: „w Raszkowie wybrany został zarząd spółdzielni produkcyjnej. W gromadzie tej liczone głównie na członków PZPR. Okazało się jednak, że chociaż nie liczone zupełnie na bezpartyjnych, to prze-

wyższyli oni liczebnie i PZPR-owców i ZSL-owców”. To, że są zmiany w atmosferze wsi w stosunku do spółdzielni produkcyjnych jest niewątpliwie podłożem, na którym nastąpił w ostatnich miesiącach rozwój liczbowy, ilościowy spółdzielni produkcyjnych.

Drugie co umożliwiło ten rozwój — to uchwały październikowe Biura Politycznego, które stworzyły szereg istotnych dźwigni dla przyspieszenia tempa tworzenia spółdzielni produkcyjnych i które przyczyniły się do większej mobilizacji naszych organizacji partyjnych. Widzimy, że koncentracja wysiłków w poszczególnych powiatach, słuszny wybór powiatów, słuszne nastawienie się na tworzenie skupisk spółdzielni produkcyjnych dało już pewne rezultaty. W 28 powiatach mamy 184 — czyli większość wszystkich spółdzielni produkcyjnych. Mamy już 3 powiaty, w których liczba spółdzielni przekracza cyfrę 10 — a więc Nysa (17 spółdzielni produkcyjnych), Strzelin (14) i Jarosław (11).

Mimo niewątpliwych osiągnięć ilościowych w dziedzinie zakładania nowych spółdzielni produkcyjnych, w ciągu ostatnich trzech miesięcy zdajemy sobie sprawę, że ta ilość spółdzielni jeszcze nie jesteśmy w stanie w jakis poważniejszy sposób oddziaływać na masy małorolnych i średniorolnych chłopów. Przy obec-

Spółdzielnie produkcyjne winny promieniować wzorową gospodarką

Krytyka wszystkich tych niedomagań przez Biuro Organizacyjne i szereg konkretnych uchwał podjętych przez kierownictwo partyjne w tej sprawie, niewątpliwie przyczyni się do wzmocnienia pracy organizacji partyjnych w tej dziedzinie. Zasadnicze jednak znaczenie uchwały Biura Organizacyjnego polega przede wszystkim na tym, że na podstawie wyczerpującej i krytycznej analizy dotychczasowego „stanu gospodarczego istniejących już spółdzielni produkcyjnych, przykłada ona uwagę wszystkim organizacjom i instancjom partyjnym do wewnętrznego wzmocnienia politycznej i gospodarczej spółdzielni produkcyjnych. Charakteryzuje ich osiągnięcia i zarazem skupia na ich słabościach i niedomaganiach, wskazując równocześnie środki ich przewyższenia.

Od sytuacji gospodarczej istniejących spółdzielni, a więc od ich możliwości i zdolności promieniowania zależy na obecnym etapie, czy powstanie na nowe setki i tysiące spółdzielni produkcyjnych, czy też nie. Dlatego też nie wolno w tej chwili odrywać sprawy walki o organizację nowych spółdzielni produkcyjnych od sprawy walki o jakość pracy już istniejących spółdzielni produkcyjnych.

Poważna grupa spółdzielni produkcyjnych osiągnęła już duże rezultaty gospodarcze i promieniują one na okolicznych chłopów małorolnych i średniorolnych. Są to przede wszystkim te spółdzielnie, w których dzieło wprowadzenia dniówek obrachunkowych przestrzegana jest dyscyplina pracy, w których wszyscy członkowie wnieśli wkłady inwentarzowe i udzieli członkowskie zgodnie ze statutem, w których członkowie spółdzielni sami uczestniczą w robotach inwestycyjnych i ostrożnie, z rozwagą, tylko w miarę istotnej potrzeby zabiegają o kredyty. Spośród 51 spółdzielni produkcyjnych województw: wrocławskiego, olsztyńskiego, śląskiego, szczecińskiego, gdańskiego, lubelskiego i warszawskiego, z których posiadamy dane o zbiorach 1949 r., w 47 zbiorach nie niemal we wszystkich kulturach były wyższe, niż w okolicznych gospodarstwach niezrzeszonych. W 20 spółdzielniach produkcyj-

Sprawa dniówki obrachunkowej

Dalej trzeba stwierdzić, że jeśli uchwała Biura Organizacyjnego z takim naciskiem akcentuje sprawę gospodarczej i organizacyjnej sytuacji spółdzielni produkcyjnych, to dlatego, iż powoływanie błędem naszych Komitetów Powiatowych było skupienie całego wysiłku na ilości spółdzielni bez troski o ich jakość. Trzeba stwierdzić, że w rezultacie szereg spółdzielni jeszcze nie oparł się o „stałość” na twardych podstawach gospodarczych.

Szereg Komitetów Powiatowych nie rozumiał, że chłopu jako indywidualnemu gospodarzowi nie tylko trudno zdecydować się na gospodarkę zespołową, ale że w pierwszym okresie trudno mu również zorganizować ją bez pomocy z zewnątrz, ze strony klasy robotniczej, ze strony organów władzy ludowej, ze strony naszej partii.

nym stanie rzeczy można mówić o poważniejszych możliwościach oddziaływania tylko w wymienionych 28 powiatach, w których skupia się 184 spółdzielni produkcyjnych. Wiemy przecież, że w ponad 100 powiatach organizacje partyjne stwierdziły możliwość stworzenia zwartych skupisk spółdzielni produkcyjnych. Trzeba, aby powiaty, które jeszcze nie wykonały tego zadania uczyły się z doświadczenia tych przodujących 28 powiatów i żeby nadrobiły swoje zaniedbania.

Na dotychczasowe możliwości oddziaływania istniejących spółdzielni produkcyjnych ujemnie wpływa fakt bardzo niskiej liczby spółdzielni produkcyjnych (bo tylko 27) zorganizowanych w starych wsiach. Niedostateczne jest też ciągle jeszcze w organizacjach partyjnych zrozumienie znaczenia rozwoju spółdzielni produkcyjnych I typu, których powstało dotychczas zaledwie 24. Słabą jest jeszcze ciągle współpraca organizacji PZPR z ZSL w organizowaniu i w pracy spółdzielni produkcyjnych.

Uchwała Biura Organizacyjnego zwraca również uwagę na niedostateczną pracę wśród kobiet, na brak aktywności ZMP i ZSCH, na ciągły jeszcze brak przelomu w dziedzinie propagandy masowej spółdzielczości, na słaby rozmach szkolenia kadr, na niedostateczne zasilenie POM-ów najlepszymi kadrami z wielkich ośrodków przemysłowych.

nych woj. poznańskich, które zespołowo przeprowadziły zbory, uzyskała na również znacznie wyższe plony, niż w okolicznych wsiach niezrzeszonych.

Mamy już takie spółdzielnie, jak np. spółdzielnia im. „15 Grudnia” we wsi Szczawienko, w pow. Wąbrzych, która założona została w dniu otwarcia Kongresu Zjednoczeniowego. Inicjatywa założenia tej spółdzielni wyszła od samych gospodarzy, spośród których kilku było podczas wojny w ZSRR. Do spółdzielni przystąpiła od razu cała gromada, tj. 42 członków. Organizacja partyjna, licząca 7 członków jest aktywna i współpracuje ściśle z Komitetem Powiatowym. Wszelkie ważniejsze sprawy spółdzielni (kredyty, budowa nowych budynków gospodarczych itd.) omawiane są na podstawowej organizacji partyjnej i uzgadniane z KP i z Wydziałem Rolnym KW. Zarząd spółdzielni ma po dzielone funkcje, pracuje kolektywnie. Dobra jest również współpraca zarządu z członkami spółdzielni, którzy pracują z dużym zapałem. Wszyscy wykonują normy, a większość z nich dzięki wprowadzeniu współzawodnictwa pracy, osiągnęła już po 150 do 170 proc. normy.

Spółdzielnia wzmocniła się ekonomicznie. Mając 340 ha ziemi ornej, posiada już 85 krów, 35 koni, kilkadziesiąt świń, poza tym inspekty warzywne i kwiatowe, pasiekę z 40 uli, magazyn na zboże i na nawozy sztuczne, punkt zlewu mleka, stolarnię kuźnię, wyposażoną w maszyny i narzędzia, dom kultury, przedszkole i żłobek, salę teatralną, radiowęzeł i głośniki w każdym domu. Spółdzielnia szkuje się do poważnych prac inwestycyjnych w 1950 roku, w którym wybuduje 2 obory na 100 krów.

Takich spółdzielni, jak im. „15 Grudnia”, mamy już w kraju kilkadziesiąt. Ale cyfry ta nie może nas zado walać, jeśli weźmiemy pod uwagę, że wszystkie istniejące spółdzielnie, a mamy ich już przecież 384, winny mieć charakter wzorowy. Zadaniem naszym jest, aby wszystkie spółdzielnie produkcyjne, które zorganizowałyśmy i zorganizujemy, były wzorowe i ażeby jako wzorowe oddziaływały, promieniowały na masy małorolnych i średniorolnych chłopów.

te są bliskie i znane. Oto ogromne pole do działania dla naszych organizacji partyjnych i dla ekip łączności.

Fakty wskazują na to, że tam, gdzie dniówki obrachunkowe zostały wprowadzone i są przestrzegane, wpływa to pozytywnie na dyscyplinę pracy. Z woj. olsztyńskiego np. informują:

„Członkowie spółdzielni, jak również ich rodziny coraz większą wagę przywiązują do pracy zespołowej. Niezłazano są wypadki, ażeby członkowie nie zostawiali pracy w spółdzielniach, a pracowali na działkach przy zagrodowych. Dawniej zdarzało się często, że członkowie nie wykonali za rządami przewodniczącego, ale teraz takie wypadki są coraz rzadsze”.

Jasne jest, że niestosowanie dniówek obrachunkowych obniża materialne, osobiste zainteresowanie członka spółdzielni dla pracy w spółdzielni, nastawia go fałszywie na oglądanie nie się na pomoc z zewnątrz i koncentruje całe jego zainteresowanie na jego gospodarce przyzagrodowej.

Niestosowanie dniówki obrachunkowej wpływa również ujemnie na dyscyplinę pracy. Np. w spółdzielni Węzłoczin w pow. gostyńskim na 36 członków spółdzielni pracuje tylko 22. Na ogólną ilość 1663 dniówek obrachunkowych nie ma ani jednej dniówki kobiecej. Na 9 spółdzielni produkcyjnych w pow. Strzelce Krajeńskie dotąd tylko w Bobrowku wprowadzono dniówki obrachunkowe. Dyscyplina pracy we wszystkich spółdzielniach w tym powiecie szwankuje. Szwankuje nawet w Bobrowku,

gdzie wprowadzeniu dniówek obrachunkowych nie towarzyszy dostateczna troska zarządu o wezwignię wszystkich do pracy. Obok takich, którzy mają ponad 100 dniówek obrachunkowych za 3 miesiące, są w Bobrowku tacy, którzy ich wcale nie mają, albo też mają po kilka dniówek.

Chłop nasz i nasze kobiety wiejskie słyną z pracowitości i gospodarności. Do tych ich cnót i do ich rozumu wini apelować kierownictwo i organizacje partyjne. Dniówki obrachunkowe są czynnikiem organizującym pracę.

Komitety Powiatowe niedostatecznie wnikały w te sprawy, niedostatecznie zajmowały się gospodarczym życiem spółdzielni. Niewątpliwie jest tutaj także wina aparatu CRS, którego zasadniczym zadaniem jest właśnie wprowadzenie rachunkowości do spółdzielni, kontrola dyscypliny pracy, a który przez długi okres zaniedbywał te zadania.

Dniówki obrachunkowe zaplanywane bywały raz na miesiąc, raz na dwa miesiące, a przecież, jak wiadomo, w ZSRR do książeczki kolechoznika wpi suje się codziennie to, co on zrobił i kolechoznik widzi, jak mu rosną w książeczce dniówki obrachunkowe.

Mamy już takie spółdzielnie, gdzie sprawa jest dobrze postawiona i gdzie mamy już dniówki obrachunkowe i współzawodnictwo pracy i poważne rezultaty gospodarcze. Trzeba, ażeby towarzysze zapoznali się z tymi dobrymi doświadczeniami i przenieśli je do tych spółdzielni produkcyjnych, gdzie te sprawy nie stoją.

Uregulowanie wkładów inwentarzowych — to konieczny warunek normalnego rozwoju spółdzielni

Następne zasadnicze zagadnienie, podniesione w uchwale Biura Organizacyjnego, to kwestia wkładów inwentarzowych. Również i w tej dziedzinie sytuacja jest niezadowalająca, chociaż na tych terenach, gdzie spółdzielnie istnieją już pewien czas, sprawa ta jest w zasadzie dobrze załatwiona.

Oto niektóre przykłady:

Spółdzielnia produkcyjna Chelkowo, pow. płockiego, kupiła od członków spółdzielni za gotówkę 7 koni z kredytu zaciągniętego na kupno krów, a 11 koni znajduje się w dalszym ciągu w indywidualnym posiadaniu członków. W Głokowie, woj. warszawskie, po protokólnym przyjęciu i oszacowaniu, sprzedane zostały przez członków spółdzielni, w tym tak

że przez przewodniczącego, 2 konie. W Popowie w poznańskim nie wszyscy członkowie wnieśli wkłady sienne. Paszy zadeklarowano za mało — po 3 q na sztukę bydła. W świetle tych przykładów uwydatnia się cała aktualność uchwały Biura Organizacyjnego, która głosi:

„Pilnym zadaniem KP i organizacji partyjnej spółdzielni produkcyjnej jest odważne i uczciwe postawienie sprawy wkładów przed chłopami. Dokonanie na granicy tej sprawy pierwszego rzeczywistego przelomu w ich świadomości już od pierwszych dni istnienia spółdzielni winno dać rękojmię prawidłowego rozwoju spółdzielni. Nie może być uważany za członka spółdzielni chłop, który nie wywłazuje z tymi uczciwie z obowiązku wniesienia wkładu inwentarzowego”.

O prawidłowe gospodarowanie kredytami

Trzecią sprawą zasadniczą jest zagadnienie polityki kredytowej. Partia nasza zdaje sobie sprawę, że każdy nowy ustrój wymaga nakładów finansowych ze strony klasy sprawującej władzę. Nasza władza ludowa nie szczędzi też pomocy finansowej dla POM-ów i spółdzielni produkcyjnych. Ale trzeba stwierdzić, że w dziedzinie kredytów inwestycyjnych i wszelkich innych mamy w spółdzielczości produkcyjnej jeszcze wiele faktów braku porządku, braku gospodarczej odpowiedzialności i dyscypliny finansowej.

Nie jest rzeczą normalną, że ilość środków na inwestycje indywidualne przewyższyła inwestycje produkcyjne, zespołowe. Jest rzeczą niedopuszczalną, żeby dawano kredyty na zakup inwentarza tym spółdzielniom, w których chłop nie wnieśli wkładu inwentarzowego. Muszą być również ściśle kontrolowane kredyty obrotowe udzielane spółdzielniom. Pomimo zakazu zdarza się jeszcze często, że

spółdzielnie otrzymują dotacje.

Uchwała Biura Organizacyjnego zwraca uwagę Komitetów Powiatowych na to, że:

„Sprawa zasadniczej wagi jest przejście od nasmiędnego szafowania kredytami na budynki mieszkalne dla członków spółdzielni do kredytowania przede wszystkim inwestycji o charakterze produkcyjnym”.

W ciągu dwóch miesięcy, które nas dzieli od siewów wiosennych, najważniejszym zadaniem Komitetów Powiatowych jest wnikać w te wszystkie braki gospodarcze, zmobilizować organizacje partyjne i aktyw do ich przezwyciężenia i przygotowania spółdzielni produkcyjnych do trudnego zadania, jakim są siewy wiosenne.

Trzeba, ażeby przed siewami wiosennymi były wszędzie wprowadzone dniówki obrachunkowe, wniesione wkłady inwentarzowe, opracowane plany inwestycyjne i żeby był przygotowany plan akcji wiosennej.

Spółdzielnia produkcyjna winna skupiać mało i średniorolnych do walki z bogaczem wiejskim

Przechodzę do pewnych spraw politycznych i organizacyjnych.

Pierwsze zagadnienie — to zagadnienie walki klasowej. Mówiłem już, że walka klasowa toczy się i w samych spółdzielniach z wpływami, z przenikaniem bogactwa wiejskiego. Toczy się ona wokół takich zagadnień, jak wkłady inwentarzowe i dniówki obrachunkowe. Ale są i inne formy. Mamy wręcz fakty terroru, podpałen, grózb i szepcanej propagandy. I trzeba stwierdzić, że niektóre nasze spółdzielnie produkcyjne nie są nastawione ofensywnie wobec bogactwa wiejskiego, że gdzieś w przemyśle się oportunistycznie w stosunku do bogactwa wiejskiego. „Ty mnie nie ruszaj i ja ciebie nie będę ruszał”. „Ty mnie nie szkodzi i ja tobie nie będę szkodził”. Jasne, że bogacz szkodzi — niekiedy w formach nieuchwytnych, cichych, ale szkodził stale.

Rzecz jasna, że taka pozycja ciębiego „pakfu o nieagresji” między spółdzielnią produkcyjną, a bogaczem wiejskim demoralizuje woli-

tycznie naszą spółdzielnię i przestaje ona skupiać wokół siebie masy małorolnych i średniorolnych chłopów.

Chodzi o to, ażeby postawa spółdzielni produkcyjnej wobec bogactwa wiejskiego była ofensywna. Chodzi o to, żeby spółdzielnia produkcyjna zajmowała się takimi za gadnieniami wsi, jak skup zboża, płacenie podatków, ażeby broniła małorolnego chłopca przed bogaczem wiejskim. W ten sposób spółdzielnia będzie awangardą polityczną, jaką być powinna.

Organizacja partyjna winna nie ustawać w wysiłkach zdobycia dla spółdzielni tych mało- i średniorolnych chłopów na terenie gromady, którzy początkowo nie zdecydowali się wstąpić do spółdzielni. Musi ona szczególnie czujnie patrzeć na czystość władz spółdzielni produkcyjnej, oczyszczając je z elementów wrogich klasowo i politycznie, z ludzi o niejasnej przeszłości lub o niskim poziomie moralnym.

Z cyklu: wkład naszej nauki w dorobek wiedzy świata

Mgr. A. Przelecha
st. asystent U. Ł.

Edward Strasburger – wielki botanik polski

Każdy, kto nieco bliżej interesował się botaniką, musiał się zetknąć z dwoma klasycznymi w tej dziedzinie wiodącymi podręcznikami – a mianowicie: „Przewodnikiem do zajęć mikroskopowych” oraz „Podręcznikiem dla Szkół Wyższych”.

Książki te można spotkać we wszystkich pracowniach botanicznych nie tylko polskich, ale i zagranicznych. Autorem tych podręczników jest uczonego światowej sławy, rodak nasz – Edward Strasburger.

Zaczął się od „upodobania do kwiatów”

Edward Strasburger urodził się w r. 1844 w Warszawie, w rodzinie, która dała krajowi wielu znanych inżynierów, lekarzy, nauczycieli, profesorów uniwersytetu i t.d. Ojciec jednak Edwarda Strasburgera, acz dał synowi staranne wychowanie nie myślał bynajmniej kierować go na drogę naukową. Młody Strasburger sam wszedł na tę drogę.

Gdy w roku 1860 zawiązał go ojciec do Paryża, aby tam praktykował na „cukierniaku” – Edward Strasburger skorzystał z okazji i zaczął uczęszczać na wykłady do Sorbony, do College de France i t.d.

Interesowała go specjalnie botanika. Upodobanie do kwiatów objawiał już jako mały chłopiec, jeszcze w Warszawie, wymykając się często do „zarawanej” cielepni Hosera.

Miał też już za sobą liczne wycieczki botaniczne, które pod opieką wychowawcy: zgorzelickiego pastora – zapalonego przyrodnika – odbywał na siłku.

Wycieczki te kontynuował Strasburger i w Paryżu, będąc zwłaszcza częstym gościem tamtejszego Ogrodu Botanicznego.

Na jednej z wycieczek spotkał bawiącego wówczas we Francji profesora z Warszawskiej Akademii Medycy-Chirurgicznej – Jerzego Aleksandrowicza. Profesor poznał się na zdolnościach, inteligencji i zapale chłopca i zaczął go namawiać do pójścia na drogę naukową w dziedzinie botaniki.

Początek kariery naukowej

Był to punkt zwrotny w życiu Edwarda Strasburgera. Gdy bowiem po dwóch latach pobytu we Francji powrócił do Warszawy, ojciec, przekonany przez prof. Aleksandrowicza, nie stawiał już żadnych przeszkód w realizacji naukowych planów syna.

Strasburger zaczął studiować w Warszawskiej Szkole Głównej na wydziale prof. Aleksandrowicza.

W rok po upadku powstania styczniowego (1863) Strasburger za namową swego profesora i opiekuna udał się na dalsze studia do Niemiec. Do

stawał się do sławnych wówczas zakładów naukowych jak uniwersytet w Bonn i w Jenie, pracował w takich sław botanicznych, jak Schacht Sachs, Pringsheim. Słuchał między innymi wykładów wielkiego darwinisty, Haeckela – i wszędzie, czy to na wykładach, czy w pracowni – zwracał uwagę swoją inteligencją, niezwykłą pilnością, pracowitością.

Ukończywszy pracę doktorską z dyplomem naukowym w kieszeni utalen towarzyszy przyrodnik wraca do Warszawy, gdzie szybko uzyskuje prawo wykładowe na uniwersytecie.

Warszawska Szkoła Główna w osobie nowego docenta uzyskuje wybitną siłę naukową. W skromnych ramach warszawskiej uczelni rozpoczyna Strasburger swe własne badania botaniczne, by je z kolei kontynuować na Uniwersytecie w Jenie, który mu powierzył katedrę botaniki.

Na drodze do sławy

„Warszawski Tygodnik Ilustrowany” pisze wówczas o wielkiej stracie, jaką nasza Szkoła Główna przetraciła z przeminieniem, zasnającą jednak równocześnie, że jest to fakt będący powodem do dumy. Nigdy bowiem nie zdarzyło się jeszcze, aby któryś ze sławnych uniwersytetów niemieckich ofiarowywał katedrę młodemu dwudziestokilkuletniemu docentowi polskiej uczelni.

Jeszcze dumniejsza była kilkanaście lat później Warszawa, gdy prasa jej doniosła o powołaniu sławnego już wówczas Strasburgera na stanowisko rektora w Bonn. „Tygodnik Ilustrowany” pisze wówczas: „Miasto nasze spotkał zaszczyt niemożliwy. Jeden z jego synów obrany został rektorem zagranicznej wszechszkoły”. (Zaszczyt nie mały – zapewne, ale – o czym „Tygodnik Ilustrowany” zapominał – i wielka szkoda, że nauka polska nie miała wówczas dostatecznych warunków, aby uczonym tej miary co Strasburger, zapewnić możliwości pracy w kraju, na polskich uczelniach).

Działo się to w czasie, gdy imię Strasburgera znane już było całemu światu naukowemu. Wiele było działów botaniki, którymi się interesował nasz uczonego, ale najcenniejsze były jego badania w dziedzinie cytologii, czyli nauki o komórce. Strasburger jest właściwie twórcą tej nauki.

Tajemniczy kwiat paproci

Jeszcze w pracowni warszawskiej Szkoły Głównej rozpoczął on badania z tego zakresu. Z tej to pracowni wyszła jego rozprawa związana z badaniem szczegółów rozmnażania paproci. Rozwiązując to zagadnienie Strasburger był w tej dziedzinie kontynuatorem chlubnej tradycji nauki polskiej.

Rozmnażanie paproci było od wieków zjawiskiem dziwnym i niezrozumiałym dla przyrodników. Przez setki

lat botanicy nie wiedzieli, gdzie szukać początku rozwoju bujnych, zielonych płożupuszy liści tych roślin, do patrywali się daremnie jakichś nasion.

Lud ubrał ten brak wiedzy w baśń i kazał tym, którzy chcą „zdobyć szczęście” iść raz w roku, w tzw. noc świętojańską – szukać tajemniczego, cudownie pięknego kwiatu paproci. Dopiero polski przyrodnik Leszczyński sto dwa lata temu zbadał tę tajemnicę.

Sumiśki stwierdził, że nie w kwiatkach, jak u roślin nastejnych, trzeba szukać komórek rozrodczych – nie ma tu bowiem kwiatów – w pospolicie przyjętym znaczeniu tego słowa. Wytworzą się one natomiast na spodniej stronie liści naszej Orlicy, Nerecznicy, czy jakiegokolwiek innej paproci drobnej, brązowo sklejonej zarodni z zarodnikami.

Zarodniki te, upadły na glebę, kiełkują i dają maleńkie, sercowate, centymetrowej wielkości tzw. przedrośla. Na tym to przedroślu, drobnym, niepozornym, niedostrzegalnym najczęściej przez zbieracza odbywa się proces podobny zupełnie do tego, jaki zachodzi w kwiecie roślin na siennych. Na tym przedroślu, w drodze rozmnażania płciowego, a więc po zlaneiu się komórek płciowych z komórką jajową z zapłodnionego w ten sposób jądra rozwija się bujna, zielona paproć.

Leszczyński odkrył pierwszy tajemnicę tego skomplikowanego rozwoju. Strasburger badał dokładnie szczegóły tego procesu, interesując się

przede wszystkim nauką o komórce, jej rozwoju, rozmnażaniem itp. Doszedł też w badaniach swych w tej dziedzinie do kapitalnych odkryć, które wstawiały go w całym świecie, a które obalły raz na zawsze szereg błędnych, panujących w tej dziedzinie pojęć.

Żywy kontakt z Ojczyzną

Strasburger pierwszy w historii botaniki pokazał jasno i dokładnie, jak przebiega skomplikowany bardzo proces rozmnażania się żywej komórki.

Najświatlejsze uniwersytety zagraniczne w hołdzie dla wielkiego uczonego obdarzyły go swymi najwyższymi odznaczeniami. A sam Strasburger mimo, że – jak to pisało wówczas w Warszawie – „pod innym słońcem dojrzewał owoce jego umiędźwistości” – żywego kontaktu z krajem nie tracił. Opiekował się zawsze troskliwie studującymi za granicą rodakami; przysyłał artykuły do wychodzących w kraju czasopism przyrodniczych, utrzymywał ścisły kontakt z nauką polską.

Związany silnie w dzieciństwie i młodości ze środowiskiem i kulturą polską do końca życia wiążąc z nią serce. I nawet taka zewnętrzna rzecz, jak akcent w wymowie doskonale zresztą poza tym opanowanego przez język niemieckiego – jak stwierdza biograf – pozostał „twardy, słowiański”.

Amerykanie o Amerykanach

„Amerykańska kultura” propagowana jest w Europie zachodniej, przede wszystkim przez pismo „Reader's Digest”, kosztujące tylko 100 franków miesięcznie, a informujące wyczerpująco o życiu w Stanach Zjednoczonych. Pokłosie tego pisma za ubiegły rok jest bardzo ciekawe – ciekawsze, niż chcieliby tego jego wydawcy. Zacytowanie niektórych fragmentów zamieszczonych w „Reader's Digest” artykułów, przeznaczonych specjalnie dla Europejczyków korzystających z planu Marshalla, zainteresuje niewątpliwie naszych czytelników.

Amerykański „urok osobisty”

„Typowy mężczyzna amerykański i jego partnerka – kobieta, jeśli chodzi o wygląd zewnętrzny i urok osobisty, stanowią niedający się porównać ideal” (numer listopadowy, str. 24).

Kobiety amerykańskie uważają, że „Amerykanin stał się „miękkim” z tego powodu, że musi pracować w sztywnym kombinezonie, od którego trudno mu się uwolnić, oraz z powodu zwykłych konfliktów, jakie pociąga za sobą małżeństwo. Tak

jest najbardziej egocentryczna, najniecierpliwsza, najbardziej trwoniąca pieniądze i najgorsze wynajęta ze wszystkich kobiet świata” (październik, str. 50-51).

Teraz już wiemy, dlaczego Amerykanie uważają się za ideal, jeśli chodzi o wygląd zewnętrzny i urok osobisty.

„Prosperity” ...zakładów pogrzebowych

Z dalszej lektury wydawanego dla oświecenia „zacończonych kulturalnie” Europejczyków pisma „Reader's Digest” – dowiadujemy się, że „25.000.000 Amerykanów to ludzie chronicznie chorzy” (styczeń, str. 77) i że „w roku 1948 wydano w Stanach Zjednoczonych 99 milionów dolarów na środki przeciwdziałające” (październik, str. 53).

Pismo nie podaje, ile milionów dolarów wydano w ówczesnym roku na budowę szpitali, stwierdza jedynie



1 proc. budżetu na oświatę, 71 – na wydatki wojenne

więc, zamiast wyjść na podwórko, by w rąbaniu drzewa znaleźć wyładowanie dla swej złości, zamiast wymierzyć żonie cios pięścią w twarz, dyskretnie opuszcza on mieszkanie i ze zgorzelną miną idzie do baru, by w kątku utopił swoje nieszczęście” (numer listopadowy, str. 24).

Należy on oprócz tego do „80 milionów Amerykanów, którzy regularnie piją napoje alkoholowe, a być może jest to jeden z tych 3.250.000, którzy w tym „trochę” przesadzają, względnie – jeden z 750.000 nalogowych alkoholików” (październik, str. 76).

„Jego umiędloność rozmawiania przy stole ogranicza się do używania takich zdań jak: „proszę podać mi aól” (listopad, str. 24), być może dlatego, że „kobieta amerykańska

smętnie, że w Stanach Zjednoczonych „istnieje straszliwy brak łóżek szpitalnych (100.000). Brak personelu ocenia się na 30.000 pielęgniarzek” (styczeń, str. 77). Trudno zrozumieć tych, którzy zapowiadają zamknięcie niektórych szpitali” (czerwiec, str. 32).

Lecz jeśli Amerykanin umiera, zostaje zabalzamowany z zastosowaniem środków kosmetycznych, gdyż „Stany Zjednoczone są jedynym krajem świata – obok Kanady – gdzie stosowana jest ta sztuczka” (kwiecień, str. 70). „Trumna – w takim wypadku – kosztować będzie 200 dolarów a łne wydatki pogrzebowe 750 dolarów” (kwiecień, str. 90).

Zakłady pogrzebowe w Stanach Zjednoczonych znajdują się więc w okresie wielkiej koniunktury i pomyślności, jeśli się weźmie pod uwagę, że oprócz zmarłych śmiercią naturalną w Stanach Zjednoczonych 30.000 ludzi ginie rocznie pod kołami samochodów” (lipiec, str. 37).

Stanisław Jerzy Lec

Rozmowa z Różą Thälmann

W najbliższym czasie ukaże się na półkach księgarskich tom wierszy Stanisława Jerzego Leca, wybitnego poety lirycznego i znanego satyryka, autora zbioru poezji p. t. „Barwy” oraz dwóch publikacji satyrycznych: „ZOO” i „Satyry Patetyczne”.

Zamieszczamy poniżej wiersz, który wchodzi w skład nowego tomu poezji: „Rozmowa z Różą Thälmann” (wiersz poświęcony pamięci wybitnego przywódcy niemieckiego ruchu robotniczego – Ernesta Thälmana).

Nie mów, wiem wszystko,
O wdowie po mojej nadziei.
Leży Berlin kamienną wyspą
na falach nocy. Lecz dnieje.

Pod cyklistówką twarz robotnika,
codzienna w tysięcznych twarzach.
Ale milion ust ją codziennie powtarza,
ociosiał w czerwonych okrzykach.

Ty mówisz o nim: Ernest,
ja mówię o nim: młodość moja.
Ale coś mówi przez nas –
nie głos mój, nie skarga Twoja.

Jeszcze oczyma wisiąłem na kolczastych drutach,
ale przyszłość była nieśmiertelna.
Biła nawet w butach podkutych:
„Thälmann, Thälmann, Thälmann!”

Kiedy mnie włokło twarzą po błocie
dwóch młodych, jasnych Wikingów
słyszałem jeszcze w dalekim przelocie
pieśń o czerwonym Weddingu.

Widzą daleko i ostro
oczy przez uczył bielma.
Tyle ci chciałem powiedzieć po prostu,
Rozo Thälmann.

Urozmaicone, ale – z puszką

Porzućmy jednak ten makabryczny temat i poszukajmy, co pisze „Reader's Digest” o innych sprawach.

„W Ameryce można otrzymać jedzenie bardzo urozmaicone i odznaczające się pierwszorzędą jakością, lecz ostatnie badania kliniczne wykazały, że 38 proc. dorosłych jest źle odżywionych” (marzec, str. 80), czemu zresztą nie można się dziwić, jeśli zauważyć, że „w pewnych okolicach Stanów Zjednoczonych spożywa się więcej produktów mroźnych niż świeżych” (wrzesień, str. 60).

Kultura ciemnoty

Jeśli jakiś Amerykanin nie chce się posługiwać modlitwą dla pokonania rozmaitych trudności, może udać się do jednego z 25.000 szarlatanów, noszących tytuł doktora i posiadających dyplomy, które stwierdzają, że są oni „doctors of psychology” lub też „doctors of metaphysics”.

„Szarlatani ci wyśledzą każdego roku z klientów miliony dolarów za rady, których wartość właściwie równa się zeru” (lut, str. 33).

Amerykanie jednak wierzą tym „ekspertom”, gdyż ich znajomość psychologii, psychiatrii i psychoanalizy jest bardzo mełna (lut, str. 34).

Ogólny poziom intelektualny przeciętnego Amerykanina jest raczej niski, gdyż „przemysł kosztujący miliony dolarów, jakim jest amerykański system nauczania, w dalszym ciągu dostarcza złe produkty” (marzec, str. 53).

W okresie od 1940 do 1949 roku „blisko 6.000 szkół zostało zamkniętych ze względu na brak nauczycieli” (lut, str. 11).

Morderstwo co 10 sekund

Choć brak nauczycieli, nie brak jednak bezrobotnych.

„15 milionów Amerykanów pobiera rocznie różnego rodzaju zasiłki dla bezrobotnych” (styczeń, str. 81). „Reader's Digest” uważa jednak fakt ten za „zwykłe przejście od o-

skresu wielkiego powodzenia do stanu normalnego” (październik, str. 15).

Normalnym jest również dla niego, że „w Stanach Zjednoczonych popełniane jest przeciętnie co 18 sekund jedno morderstwo” (marzec, str. 2).

Dziecko

„wróg społeczeństwa”

W Ameryce istnieje kryzys mieszkalniowy, zwłaszcza dla tych, którzy mają dzieci, gdyż „25 procent mieszkańców do wynajęcia stoi pustką ze względu na obawę właścicieli przed dziećmi”.

W Chicago, aby otrzymać mieszkanie nie „należy zapłacić 500 dolarów „odszkodowania” od jednego dziecka” (maj, str. 18). Wobec tego zależy Amerykanom na zdobyciu „płatej wolności”, jaką jest dla nich wolność „od rozmnażania się.

Podstawy

„raju amerykańskiego”

Ta garść cytatów z ostatniego rocznika „Reader's Digest” dostatecznie chyba wyjaśnia wszystkim zainteresowanym, czym ma być tak zwana „era amerykańska”. Alkoholizm, wysoki procent niedożywionych, zamknięcie szkół i szpitali, bezrobocie i walka z dziećmi, oto jedna strona medalu.

Drugą jest plan Marshalla, i proc. budżetu państwowego na oświatę, 6 proc. tegoż budżetu na opiekę społeczną i ochronę zdrowia oraz 71 proc. na wydatki wojenne. „Reader's Digest” już w sierpniu 1949 roku uważał, że „kraje Europy zachodniej mogą i powinny powiększyć swe siły zbrojne” (str. 60). Uważał on również (w nrze styczniowym, na str. 24), że „broń atomowa powinna być użyta przeciwko ludności cywilnej, a przede wszystkim przeciwko pogańskiemu społeczeństwu Rosji Radzieckiej” (styczeń, str. 37).

Szkoda tylko, że „Reader's Digest” nie umieścił zastosowania bomby atomowej wśród środków mających „regulować liczbę urodzin dla umożliwienia komfortowego życia niektórym mieszkalcom Stanów Zjednoczonych.

opr. wg „L'Action”
E. Martuszczyński

Odpowiedzi redakcji działu literacko-naukowego

HENRYK STRZELECKI. W liście swoim, zaliczonym do wierszy: „Powrót dzieci ze ślizgawki” oraz „Wojsko Polskie” sami wyreczyliście nas w ocenie Waszych utworów: „wiersze te – piszcie, – są źle ułożone, a błędów jest w nich chyba najwięcej”.

Musicie bardzo popracować, aby w pierwszym rzędzie opanować zasady poprawnego pisania (ortografia, gramatyka). Poza tym jeśli chcecie, aby wiersze Wasze były dobrze „ułożone” – musicie dużo, b. dużo czytać, „podpatrując” przy lekturze „sekrety” prawdziwej poezji.

PAWEŁ PIEKARSKI, ŁÓDŹ. Poezja nie polega na mechanicznym dobieraniu rymów: „wielka” – „właścicielka”, „zrozumiał” – „szumiał”. I następnie: nim zaczniecie mówić wiażąc wierszem, pomyślcie wprzód o tym, co właściwie chcecie w nim wyrazić.

PLEWIŃSKA HELENA, ŁÓDŹ, PZPB NR 8. Wiersz Wasz pt. „Prawda o ZMP w PZPB NR 8” – powinien bezwzględnie zostać zamieszczony w kąciku satyrycznym Waszej fabrycznej gazetki ściennej.

RYSZARD ZDUŃCZYK, ZGIERZ. Piszecie wiersz, poświęcony prasie Polskiej Ludowej, a gazet, widać, nie czytacie. Skąd te tytuły: „Republika”, „Echo”, „ABC”? Dla rymu?

BARTCZAK. Jak na pracę ucznia gimnazjum, zbyt dużo błędów gramatycznych, ortograficznych i stylistycznych. Trzeba uczyć się polskiego.

MICHAŁ SANIGORSKI, ŁÓDŹ. Prosimy o porozumienie się osobiste z kierownikiem działu literacko-naukowego.

REDAKCJA.



25 mil. Amerykanów to ludzie chronicznie chorzy, przyczem najcięższe choroby spotyka się wśród członków rządu U. S. A.

„Kochać kraj, jemu służyć powszechnym jest echem”

(W 215 rocznicę urodzin Ignacego Krasickiego)

Czytając liczne oświadczenia polskich księży katolickich w sprawie nadużyć i przestępstw, jakie miały miejsce w organizacji „Caritas”, nie trudno dostrzec, iż zarówno wypowiedzi indywidualne przedstawicieli naszego duchowieństwa jak i zbiorowe rezolucje i deklaracje podejmowane jednogłośnie na zjazdach — od powiatowych zaczawszy, a na ogólnokrajowym skończywszy — nie ograniczają się do sprawy „Caritas”, lecz wiążą ją w większości wypadków z bardziej ogólnym i bardziej zasadniczym zagadnieniem: zagadnieniem stosunku Kościoła do Państwa.

O czym to świadczy? Świadczy o tym, że obrzymiła większość naszego duchowieństwa myśli i czuje po obywatelsku, że w działalności swej duszpasterskiej odgradza się od haniebnych tradycji Massalskich czy Kossakowskich, infułatów zdrady i zaprzaństwa wobec ojczyzny, a nawiązuje do zaszczytnych, patriotycznych i postępowych, tradycji Kollatajów, Krasickich, Stasziców i Ściegiennych...

3 b.m. minęła właśnie 215 rocznica urodzin ks. Ignacego Krasickiego (1735—1801), który mimo wysokiego stanowiska w hierarchii kościelnej (piastował godność biskupa warmińskiego) czuł, myślał i tworzył (był znakomitym pisarzem) w duchu miłości ojczyzny, po ściepu i wskazań prawdziwie obywatelskich.

Sluchając np. wypowiedzi księży: Pasternaka, Sulwińskiego, Dweczarka czy Baka na Krajowej Naradzie Księży w dn. 30.I.1950 r. znajdziemy w nich echa patriotycznych wskazań, zawartych choćby w liście V ks. biskupa warmińskiego — pt. „O obowiązku obywatela”:

Ojczyzna! Czeze nazwisko, kto cnoty nie czuje,
Święte, dzielne, gdzie jeszcze poczciwość panuje;
Panuje tam, gdzie szczęścia los publiczny celem:
Największy zaszczyt wolnych być obywatelem...
Nie potrzeba dowodów tam, gdzie jest rzecz jawna.
Ojców naszych prostota, cnota starodawna,
Ta, która wzmiosła naród, ta synom przykładem;
Ich się nauk trzymajmy, idźmy bitym śladem.
Kochać kraj, jemu służyć, powszechnym jest echem;
Ale służyć bez względów, a służyć z pośpiechem...

Nie wierzy dzielnym takim, kto niegodzien wierzyć,
Dusze podłe, czym wzrosły, tym się pragną mierzyć.
Zwróćmy z nich wzrok poczciwy. Godzien kraj kochania,
Kraj, co żywi, co zdoła, miłości i ochrania;
Kraj, któregośmy częścią, a częścią istotną...

W każdym miejscu i czasie człowiek jest człowiekiem.
Te same w nas skłonności, co były przed wiekiem.
Nie krzywdź synów mniejszym darem szczerze niebia;
Zdaj sama, co i w przodkach, w następcach potrzeba:
Potrzeba być szczęśliwym, ile możność znieście.
Rząd prowadzi do szczęścia...

Więc, gdy szczęście celem,
Nie fanatyk swywoili jest obywatelem.
Nie kocha ten ojczyzny, kto chce wolno grzeszyć...

W satyrze I. Krasickiego pt. „Pochwały milczenia” spotkamy wyrazy uznania dla księży, którzy wypowiadają śmiało, co im dyktuje serce i przekonanie obywatelskie, jak i słowa potępienia dla tych przedstawicieli wyższego zwiastwa duchowieństwa, którzy widząc zło „nabierają wody w usta”. Pod ich to adresem pisze znakomity autor „Myszeidy”:

O wy, których powinność prawdę mówić jawnie,
mocnić słowo przykładem dzielnie i ustawnie,
milczenie was potępia, gdy myśl świecka trwoży;
świętą śmiałość, bezwzględna, niesie zakon Boży,
Zbyt trwożliwa roztrpność nie godziście z stanem;
znać, czuć, mówić, dać przykład, to jest być kapłanem.

W utworze satyrycznym: „Złość ukryta i jawna” maluje biskup warmiński postać Pawła, który jakże bardzo przypomina nam niektórych skompromitowanych kierowników b. zarządu... „Caritas”. Oto surowy sąd o Pawle, który „choć zraza sumnienie, niebo strasz gromem, śmieje się, zdradca, kradnie — i jest galantem”:

Tacy byli, mniemana pobożnością hardzi,
owi Faryzeusze, i wyschli i smutni,
a w łakomstwie niesyci, w dumie absolutni,
mściwi, krnąbrni, łakomi, nieludcy, oszczerce...

Napiętnował ostro współczesnych mu faryzeusz ks. Ignacy Krasicki, piętnują ich dziś ostro — myślący i czujący po obywatelsku księża, którzy przejawiając rzetelną troskę o dobro publiczne oraz manifestując wolę pracy zgodnie z dążeniami najszerzszych mas narodu polskiego, robotników, chłopów i inteligentów — są kontynuatorami postępowej i patriotycznej działalności ks. biskupa warmińskiego.

Z cyklu: Sylwetki pisarzy robotniczej Łodzi

Stanisław Pięta

Niewielu ich jest — to prawda, ale są, pracują w naszym mieście, nie „wyjechał” i bodaj nie mają zamiaru wyjechać do Warszawy. Jednym z „patriotów” robotniczej Łodzi, który nie sprzeniewierzył się jej na rzecz wabiącej wszystkich literatów Stolicy — jest Stanisław Pięta.

Stanisław Pięta urodził się w 1909 roku, we wsi Wielowieś, pow. Tarnobrzeg. Ojciec pisarza był gospodarzem na 2 i pół ha. Czyż trzeba mówić, ile wysiłku go kosztowało, aby zapewnić synowi wykształcenie? Rzecz się przecież działa w dawnych, „dobrych” czasach, kiedy dostęp do wiedzy był przywilejem

„dobrze urodzonych” i bardzo zamożnych. — W miarę, jak zdobywał naukę — wspomina Stanisław Pięta — karłowaciało coraz bardziej nasze go gospodarstwo. Ojciec wyprzedawał ziemię, kawałek po kawałku, aby mi dać możliwość studiów... A że tej ziemi było niewiele, studia trzeba było przerwać. Pięta po

Muzeum „Pod Murzynkiem”



W odbudowanych obecnie kamieniczkach na Starym Mieście w Warszawie mieścić się będzie dział historyczny i dział odbudowy Muzeum Warszawy. W odbudowanej kamieniczce „Pod Murzynkiem” urządzono już część Muzeum.

(Na zdjęciu: fragment wnętrza kamieniczki „Pod Murzynkiem”).

Stef.

czy kultury — praca jego nie nabrała na te przeszkody, z jakimi borykał się przed 1939 rokiem.

Ma to swój poważny wpływ na dorobek literacki Pięty, który w latach 1945 — 1949 zwiększył się o 9 pozycji książkowych. Twórczość powojenna pisarza zwraca uwagę już nie tylko naszej, ale i radzieckiej krytyki literackiej. Dowodem tego li czne i pochlebne wzmianki w periodyku „Słowianie” (1948 r. — XI, 1949 r.), przekład noweli „Kartka historii” (biblioteka „Ogoniek”) itp. Również w Czechosłowacji w szeregu pism literackich znajdują się tłumaczenia jego utworów, a nowele z tomu „Front nad Wisłą” wchodziły w skład antologii pisarzy polskich, wydanej w ZSRR i CSR.

Zapytujemy pisarza o jego najbliższe zamierzenia literackie.

Jak się okazuje, Pięta „nastawia” obecnie swój warsztat pisarski na utworze ze współczesnego życia wsi i jednego z miasteczek prowincjonalnych.

Pisarz jest entuzjastą „wypraw” w teren. Informuje nas, że b. wiele — jeśli chodzi o zebranie twórczości — obiecuje sobie po wyjeździe do fabryki i wsi, jaki na wiosnę br. organuje Ministerstwo Kultury i Sztuki.

Zgłosił się już na ten wyjazd jako jeden z pierwszych, spodziewając się, że uzyskała tą drogą materiały nie tylko do nowego utworu powieściowego, ale również i do scenariusza filmowego, którym zamierza zadebiutować jako pracownik zespołu dramatycznego Wytwórni Filmów Fabularnych. CZESŁAW SCHABOWSKI

Lőrino Koval

O ludzką pracę i ludzkie życie

(fragment powieści „Wały”)

„Węgier — Polak dwa branki” — powiada przysłowie. W nowych, powojennych warunkach, gdy wyzwolona Polska i wolne Węgry zmierzają tą samą drogą, drogą wiedzącą — do socjalizmu, pokrewieństwo staje się jeszcze ściślej: „Węgier — Polak dwa bracia” — należałoby powiedzieć.

Czy jednak dostatecznie dużo wiemy o tym bratnim kraju, o którego wolność w okresie Wiosny Ludów walczyli nasi generałowie: Bem i Dembiński? Na pewno — nie. W szczególności — napewno niezbyt wiele wiemy o jego pięknie rozwijającej się dziś literaturze. Dlatego nie od rzeczy będzie zapoznać naszych czytelników z fragmentem powieści współczesnego pisarza węgierskiego, Lőrino Koval’a pt. „Wały”. Powieść przedstawia dzieje węgierskich robotników rolnych, którzy z końcem XIX i na początku XX wieku rozpoczęli walkę o wyzwolenie społeczne.

Arany-Toth, kierownik robót, przybiegł zdyszany do inżynierskiego stolika.

— Bunt, panie inżynierze, jawny bunt! Robotnicy rzucili pracę. Chcą podwójną dniówkę.

Inżynier ścisnął w ręce cyrkiel i zmarszczył siwe brwi.

— Szaleństwo, istne szaleństwo! Porażenie słoneczne, dostali ci bandyci! Przecież wiedzą, że za tydzień musimy skończyć wały, bo nam woda wszystko zabierze — krzyczał, bijąc pięścią w rozłożoną na stole mapę.

Starosta, który stał obok inżynierskiego stołu i rozmawiał z hrabią, zacisnął swe potężne szczerki i wykrztusił ze złością:

— Sytuację można wyjaśnić tylko ostrą i natychmiastową interwencją.

Hrabia poprawił monokl i uśmiechnął się złośliwie,

— Czy nie uważa pan, że lepiej będzie z nimi porozmawiać... — wycedził przez zęby.

— Naturalnie, jasnie panie, ja zrazem z nimi porozmawiam — syknął, skłoniwszy się głęboko. — Hej! Kasper! — zawołał na stojącego pod drzewami woźnicę. — Jedź no do pana wachtmistrza, niech sprowadzi żandarmierię!

— Idą... Idą... — zawołał przerażony Arany-Toth.

— Jasnie panie — starosta pochylił się ku hrabiemu — proszę wsiąść do bryczki. Oni są pijani, a z pijanymi to nawet święty nie poradzi...

Za zarostami słychać było ciężkie kroki robotniczy. Za chwilę kilku młodych wyrostków przedarło się przez wierzbinę. Za nimi ukazała się cała ściana wynędzniałych, seka tych, słoneczem spalonych ciał. Niskie galezie wierzb kołysały się od uderzeń wysoko wzniesionych krępaczy. Szara fala zbliżyła się do inżynierskiego stolika i zalamując się w półkole, okrążyła go z trzech stron. Z pomarszczonych twarzy robotników błył gniew i groźba.

— Ludzie! — zawołał głośno starosta, chowając się za stół. — Ludzie, przecież mnie znacie. Ja zawsze byłem waszym opiekunem...

— Za podwójną robotę — podwójną zapłata! — padł, niby gruda, suchy, ostry i twardy okrzyk. Przed robotników wyszedł wysoki robotciarz w niebieskich spodniach. Wzrokiem powiódł po panach i oblepioną gliną rękę położył na rozłożonych planach, jakby chciał nadać inny kierunek barwnym liniom wykresów.

— Takich panów to my znamy — rzekł trochę drżącym głosem.

Zapadła cisza. Z setek oczu było jedno spojrzenie. Twarze zakrzępy, jak gdyby były ciosane z jednego szarego granitu. Na ostrzach krępaczy iskrzyło się słońce.

Stojące pod wierzbnymi konie zaczęły przeraźliwie rzeć i szarpać się w uprzęży. Inżynier spuścił głowę i bezmyślnie patrzył w wykresy, starosta ruszał szczerkami i uśmiechał się głupkowato, jedynie hrabia spoglądał z zaciekawieniem przez monokl, jakby śledził jakieś galowe przedstawienie. Swa delikatna dłoń

przesunął po lisyjącej już głowie i zapytał miękko, niewieścim głosem:

— Czego chcecie, moi dobrzy ludzie?

— Ludzkiej pracy i ludzkiego życia! — chlusnęła z tłumy odpowiedź, niby prąd wyburzonej rzeki.

Arany Toth podskoczył do hrabiego i zgłębując się w pas szepotał natarczywie:

— Jasnie panie, jasnie panie, proszę do bryczki, proszę szybko do bryczki!

Szary pierścień, z obnażonych sekatych ramion, pomarszczonych twarzy, gniewnych spojrzeń zamykał się wokół inżynierskiego stolika. Starosta rozejrzał się bezradnie i łagodnym głosem zawołał:

— Ludzie, idźcie pracować! Potem pogadamy!

— Nie. Teraz chcemy z wami mówić. Chcemy ludzkiej pracy, ludzkiego życia, ludzkiej zapłaty, lekarzy, opieki... — mówił przez zęby Szabo. Jego słowa padały jak uderzenia krępacza. Tłum zbliżał się do stolika. W oczach hrabiego malowało się przerażenie.

Naraz, któryś ze stojących za Szabo robotników pchnął stół... Butelka z czarnym tuszem podskoczyła do góry i rozprysła się jak mydlana bańka. Tusz chlusnął na głód ko wygoloną twarz hrabiego.

— Panie hrabio, proszę do bryczki! — błagał drżący ze strachu Arany Toth.

Starosta cofnął się do tyłu. Spojrzał na tłum. W górze ponad głowami ujrzał zaciśnięty las pięści.

— Za podwójną pracę, podwójna zapłata! — huknęło mu w uszach. Tłum już falował, już pięści wysuwały się ku stolikowi, już oczy kłuły jak rozżarzone szpilety.

— Ludzie uspokójcie się... Jutro... Rozpaczliwe jego wołanie zginęło w gromywnym pomruku.

— Ludzkiego życia! Ludzkiej pracy! — wołał rozkołysany tłum.

Nagle ponad głowami zaświstał kamień. Przez chwilę panowała cisza. Potem głośny wrzask rozdarł powietrze. Inżynier trzymając się za

głową, biegł w kierunku szarpiących się pod wierzbnymi koni.

Ludzie ruszyli do przodu. Na stół posypał się grad kamieni. Hrabia zdjął monokl i rozejrzał się ze zdziwieniem.

— Co oni robią, ci ludzie? — zapytał Arany Toth.

— Jasnie panie, uciekajmy... ukamionują! — załkał rozpaczliwie kierownik.

Sękatę pięść zawiąsł nad stołem. Lawina kamieni posypała się ponad głowami pierwszego szeregu. Starosta obejrzał się i zaczął uciekać w kierunku bryczki.

— Ty psuabracie! — syznał Imre — teraz, kiedy nie masz koło siebie żandarmów, to uciekasz... I tak cię kiedyś dogonimy...

Arany Toth chwycił przemocą hrabiego i zaczął go ciągnąć ku bryczce. W tej chwili woźnica podciął konie i podjechał ku wycofującym się. Pierwszy do bryczki przy skoczył starosta. Jego ciężka, bruchata postać zawiąsa na stopniach i z trudem wtoczyła się na siedzenie.

— Gonić ich! — wołał ktoś z tylnych szeregów. — Łapać psuabraców!

Ucieczka jeszcze bardziej rozżarzyła tłum. Zgrubiła od pracy palce zaczęły targać z ziemi kamienie.

Ostatni wdrapał się na bryczkę inżynier. Twarz miał zakrwawioną, włosy zmierzwił, obłama rękami trzymał się za czoło. Grad kamieni zadudnił o lakierowane boki bryczki. Jeden z koni, ugodzony w zad, szarpnął się i rzucił do przodu. Bryczka pomknęła po wybolstej drodze, ginąc w tumanie rdzawego kurzu.

— Tośmy im dali bobu — rzekł Imre, podnosząc z ziemi porozrzucane plany.

— Nie trza ich było puszczać — zawołał młody chłopak o lnianych włosach.

Przełożył Adam Bahda

większa kadry przedwojennej bezrobotnej inteligencji, boryka się z nędzą, próbuje żyć z pracy pióra. Debiuty poetyckie w pismach literackich (1929 r.) oraz debiut książkowy („Alfabet oczu” — 1934) dają mu „nazwisko literackie”, lecz bynajmniej nie zabezpieczają bytu. Nie zmienia sytuacji fakt przyznania utalentowanemu pisarzowi nagrody (zw. PAL-u) za powieść „Młodość Jaśa Kunefala” (1938 r.). W trudnych warunkach walki o byt rozwija się twórczość Stanisława Pięty.

Wojna zastaje pisarza na wsi, w rodzinie. Tu spędza okres okupacji. W pierwszych dniach po wyzwoleniu staje natychmiast do pracy przy przeprowadzaniu reformy rolnej w tarnobrzskim, co go naraża na represje ze strony bandyckiego podziemia.

Bierze następnie Pięta czynny udział w organizowaniu życia artystycznego w Krakowie, jako delegat Ministerstwa Kultury i Sztuki. Wre szcie staje się „lokotorem” naszego miasta, gdzie — po emigracji szeregu literatów do Warszawy — staje na czele łódzkiego Oddziału Zw. Literatów.

Po wojnie pisarz w pełni urzeczywistnia swoje projekty literackie. W nowych warunkach Polski Ludowej, otaczającej troskliwą opieką działalność.

Dom Techniki

W Leningradzie, na przepięknym Nowskim Prospekcie, wznosi się olbrzymi gmach, noszący nazwę Domu Techniki.

Jedni widzą w nim rozmowę z robotnikami i inżynierami przereżonych radzieckich fabryk, to wszyscy w rozmowie z wami nie będą wprost mieli słów uznania, jeśli chodzi o wyższy wymienioną instytucję.

Dom Techniki powstał 25 lat temu, w czasie wystawy, która się wówczas odbywała w Leningradzie. Po zakończeniu wystawy nie uległ on likwidacji, jak to się normalnie zdarza z budynkami wystawowymi, lecz zamienili w „stały” zakład techniczny.

Dziś w przestronnych audytorium Domu panuje ożywiony ruch: setki i tysiące ludzi zwiedza wystawione tu ekspozycje, obrazujące najnowsze zdobycze w różnych dziedzinach produkcji. Powiedzieć jednak: ludzie zwiedzają Dom — to zbyt mało — ludzie przychodzą tu nie tylko patrzeć, lecz i uczyć się.

Wygłaszają tu przecież codziennie wykłady najznakomitsi inżynierowie i technicy radziecy, wybitni majstrowie, przodownicy pracy — stacjonarowcy i racjonalizatorzy — opowiadają o swoich osiągnięciach i drogach, jakimi do nich doszli.

Robotnik ma tu stałą możliwość nie tylko obejrzenia ekspozycji, lecz również od razu zapoznać się z działaniem wystawionej maszyny, pod okiem stale urzędujących w Domu Techniki specjalnych instruktorów.

Praca Domu Techniki nie zamyka się jednak wyłącznie w jego ścianach. Istnieje tu oddział nowej technologii, który jest w stałym kontakcie z fabrykami Leningradu, a nawet i innych, odległych miast Związku Radzieckiego. Oddział ten widziela różnym zakładom produkcyjnym

bezpośrednio lub w drodze korespondencji rad i wskazówek, jak należy pracować, aby, włożywszy jak najmniej wysiłku, osiągnąć jak najlepsze rezultaty.

Oprócz tego „Dom”, przy poparciu Partii, organizuje regularne zebrania techników i inżynierów, którzy dzielą się wynikami swoich indywidualnych osiągnięć i w północy pracują nad ulepszeniem metod pracy w różnych dziedzinach produkcji.

W roku 1948 Dom Techniki zwiedziło i skorzystało z jego usług przeszło 250.000 osób. Cyfra ta najlepiej świadczy o jego popularności.

Osobny dział Domu Techniki stanowi jego biblioteka. Znajdując się w niej chyba wszystko, co „od początku świata” aż do ostatnich czasów napisano na tematy techniczne. Najnowocześniejsza organizacja tej biblioteki sprawia, że każda zamówiona książka czytelnik dostaje do ręki już w kilka minut po zamówieniu.

Propaganda imperialistyczna dużo mówi o „kulturze technicznej” USA, ale powiedzcie sami: czy możliwe jest istnienie podobnej zdobyczy kulturalno-technicznej w którymkolwiek z krajów kapitalistycznych? Krajów, gdzie każdy wynalazek jest pilnie strzeżony jako największa tajemnica, bo celem jego jest nie służba dla społeczeństwa, lecz zysk gwardii tych czy innych biznesmenów? Oczywiście, że nie, że nigdy, że w żadnym wypadku.

Tylko w kraju socjalizmu jest możliwa taka instytucja, gdzie celem pracy inżyniera — wynalazcy jest dobro społeczeństwa, gdzie szczęście je dnostki wiąże się nierozdzielnie z wielkimi sukcesami całego społeczeństwa, w którym ona bytuje.

KAROL KOTŁOWSKI

Zadania organizacji partyjnych w dziedzinie rozwoju spółdzielni produkcyjnych

Dokończenie referatu tow. ROMANA ZAMBROWSKIEGO

(Dalszy ciąg ze str. 3-ciej)

W życiu wewnętrznym spółdzielni organizacja partyjna musi być dzwignią podnoszenia organizacji pracy, dyscypliny socjalistycznej, postępu rolniczego, musi uporczywie i systematycznie przezwyciężać wahania i przesady, budzić czujność.

Mamy szereg faktów braku czujności w stosunku do bogaczy wiejskich. Tak np. w Olsztyńskim sąsiedztwie została przez przedstawicie-

la CRS i drugiego sekretarza KP umowa z ob. Klarą Pietrzyk, wstępującą do spółdzielni produkcyjnej i wnoszącą jako wkład gospodarstwo rolne o przestrzeni 69 ha. Zda się, że to nie wymaga komentarzy.

Drugi przykład. Na terenie Ciechanowa była próba zorganizowania kulańskiej spółdzielni, złożonej z... trzech bogatych rodzin, które fikcyjnie podzieliły swoje gospodarstwa na jedenaście.

i rada winna być rozumiana, przy jej przeprowadzeniu przez sam zespół członków spółdzielni, a nie narzucana z zewnątrz. Najważniejszą zdobyczą każdej nowej spółdzielni jest wzmacnianie się jej samemu wewnętrznemu oparciu zarówno o doświadczenie własne, jak i o pomoc powołanych do tego instytucji społecznych. Nie wolno dopuścić do tego, aby zespół członków spółdzielni uważał, że za jego sprawę odpowiedzialny jest ktoś inny, że jedyną troską zespołu jest szczęśliwe oddanie się pod opiekę państwa, partii i instytucji zewnętrznych. Taki wynik byłby usmierceniem całej sprawy".

w ciągu kilku miesięcy 12 spółdzielni, to są to przecież wymowne dowody poważnej zmiany w atmosferze wsi.

Tym bardziej aktualne i ostre jest zadanie, postawione przez Biuro Organizacyjne — zadanie gospodarczego umocnienia istniejących spółdzielni i zapewnienia im zdrowych podstaw dalszego rozwoju.

Trzeba, towarzysze, żeby ten optymizm, który tu dzisiaj panował w dziedzinie naszych perspektyw rozwoju spółdzielczości produkcyjnej, w niczym nie pomniejszał naszej troski i naszej aktywnej, świadomej działalności nad usunięciem tych wszystkich braków, które ujawniliśmy w pracy spółdzielni.

O pracy Podstawowej Organizacji Partyjnej w spółdzielni

Przechodząc do spraw organizacyjnych, chcę przede wszystkim zwrócić uwagę na zagadnienie naszych podstawowych organizacji partyjnych w spółdzielniach. Mamy w spółdzielniach produkcyjnych sporą ilość podstawowych organizacji partyjnych, które żyją zagadnieniami swoich spółdzielni.

Przechodząc do spraw organizacyjnych, chcę przede wszystkim zwrócić uwagę na zagadnienie naszych podstawowych organizacji partyjnych w spółdzielniach. Mamy w spółdzielniach produkcyjnych sporą ilość podstawowych organizacji partyjnych, które żyją zagadnieniami swoich spółdzielni.

W podsumowaniu dyskusji, która odbyła się po referacie, tow. Roman Zambrowski m. in. stwierdził: „Bardzo różnorodny obraz sytuacji w dziedzinie spółdzielczości produkcyjnej w różnych częściach kraju, który towarzysze dali w swoich informacjach, jest bardzo pouczający.

Kiedy opracowano pierwszy projekt uchwały Biura Organizacyjnego, którą dziś omawiamy — a było to na początku stycznia — posiadaliśmy 273 spółdzielnie. Według danych późniejszych, zawartych w przyjętej przez Biuro Organizacyjne uchwałce, mieliśmy ich 348. A zgodnie z danymi zebranymi dziś wśród towarzyszy, mamy już 405 spółdzielni produkcyjnych.

Dobre przykłady pracy podstawowej organizacji partyjnej mamy w pow. Sławno, w gromadzie Mastowice, w której wszyscy członkowie partii w liczbie 27 przystąpili do spółdzielni, organizując jeszcze 87 bezpartyjnych. W gromadzie Milenka, pow. Drawsko, podstawowa organizacja partyjna licząca 7 członków założyła spółdzielnię, do której weszło 29 członków ZSL i 9 bezpartyjnych. Podstawowa organizacja partyjna gromady Raszków w gm. Słupia, pow. Jędrzejów, żyje zagadnieniami spółdzielni produkcyjnej, prowadzi agitację indywidualną i zbiorową, organizuje ogólne zebrania, na których omawia statut i znaczenie spółdzielni produkcyjnych.

Chcę jeszcze zwrócić uwagę na bardzo poważne zagadnienie koordynacji i rozdziału funkcji czynników gospodarczo — administracyjnych w stosunku do spółdzielni produkcyjnych. W stosunku do spółdzielni produkcyjnych spełniają pewne funkcje i mają pewne obowiązki i pewne prawa zarówno inżynierzy CRS, jak i aparat POM, Banku Rolnego i administracji rolnej.

Opólny ton, jeśli chodzi o perspektywę rozwoju był bardzo optymistyczny. Jeśli tow. Dziekan z pow. Nysa mógł już dziś pochwalić się liczbą 24 czynnych spółdzielni produkcyjnych, jeśli tow. Wójcik z Jarosławia mógł już poinformować o utworzeniu w jego powiecie 18 spółdzielni produkcyjnych, jeśli tow. Nowacki z Bielska Podlaskiego, gdzie jest teraz 7 spółdzielni, z całą pewnością twierdzi, że w ciągu kilku miesięcy będzie ich 30, jeśli tow. Kamińska z miechowskiego, gdzie jest 1 spółdzielnia, traktuje poważnie zobowiązanie stworzenia

Towarzysze występujący w dyskusji wtajemniczyli nas w swoje plany. To są niewątpliwie ambitne plany i słuszne, bo w tej dziedzinie trzeba mieć ambitne plany. Myślę, że w oparciu o uchwały Biura Organizacyjnego i ostatnią uchwałę Biura Organizacyjnego w sprawie spółdzielczości produkcyjnej, w oparciu o doświadczenie, które zdobyliśmy w walce klasowej o spółdzielczość produkcyjną w Polsce — wy, te ambitne plany wykonacie.

Takich przykładów jest więcej. Ale trzeba powiedzieć, że w wielu spółdzielniach produkcyjnych organizacja podstawowa nie są jeszcze czowym oddziałem chłopów zrzeszonych w spółdzielni, nie zajmują się sprawami i życiem wewnętrznym spółdzielni produkcyjnych.

Brakiem w dotychczasowej pracy naszych Komitetów Powiatowych jest to, że nie postawiliśmy żadnych zadań przed organami administracji rolnej. A przecież w tej administracji siedzi pomoc weterynaryjna, zootechniczna, ogrodnicza itd. Trzeba przed nimi postawić za danie okazania fachowej pomocy, tak potrzebnej naszym spółdzielniom, a sobie postawić zadanie politycznego i partyjnego kontrolowania tej roboty, koordynowania prac wszystkich organizacji, których działalność okazuje pomoc spółdzielniom produkcyjnym.

Będziemy pracować wydajniej, lepiej i oszczędniej

Zobowiązania kobiet na dzień 8 Marca

(Dalszy ciąg ze str. 1-szej)

Wszystkie oddziały PZPB Nr 1 zobowiązały się w bieżącym miesiącu przeprowadzić akcję czystości.

Walczymy o oszczędność

Na odbytym onegdaj zebraniu członków VII Oddziału Związku Zawodowego Włókienniczy, podjęto wiele daleko idących zobowiązań oszczędnościowych. Zmniejszyli ilość odpadków, zwiększyli procent wyprzedu, przestrzegali czystości — oto dewiza kobiet, podejmujących Czyn 8-Marcowy.

Kobiety przedziału obrączkowej PZPB Nr 16 zobowiązały się możliwie wydajnie zmniejszyć ilość pojeżynek. Oddział szpalarni zmniejszył braki z 0,52 do 0,40 proc. oraz podnieśli primę z 91 do 92 proc.

Robotnice „Czwórki Bawelnianej” na Dzień Święta Kobiet

O zobowiązaniach przyjętych do nasz także nasi korespondenci. Na zebraniu I oddziału PZPB Nr 4 — pisze tow. Maria Majewska — które odbyło się w tych dniach, nasze robotnice powzięły uchwały dla godnego uczczenia Święta Kobiet.

Oto postanowili dzień ten uczcić pracą, podejmując zobowiązania produkcyjne.

Tow. Kruzewska, przodownica pracy w przedział, wraz ze swym zespołem zobowiązała się w dniu tym

podnieść produkcję o 2 procent oraz jak najbardziej zmniejszyć ilość odpadków.

Ob. Stanisława Lenarczyk, przodownica pracy, podjęła się podnieść jakość produkcji o 3 procent, zaś ob. Weronika Nowak, tkaczka na 16 krotnach, zobowiązała się podnieść bazę akordową o 2 procent.

Ponadto na wezwanie tow. Jachkowskiej wiele kobiet postanowiło wstąpić do Towarzystwa Przyjaciół Dzieci.

Na zakończenie zebrania tow. Jankutowiczowa, przewodnicząca komisji kobiecej, wezwała Wytwornię Papierów Wartościowych do współzawodnictwa.

Kobiety Tkalni Nowej podejmują zobowiązania na Międzynarodowy Dzień Kobiet

— Robotnice Tkalni Nowej PZPB im. Stalina — donosi nam tow. Kordos — w myśl apelu, wystosowanego do pracujących kobiet, podejmują liczne zobowiązania produkcyjne na dzień 8 Marca.

Tkaczki, które nie wykonywały do tychczas swych norm produkcyjnych, postanowiły wypełnić je w stu procentach, np. tkaczki: W. Zielińska podnieśli swą produkcję o 38 proc., J. Rybczyńska — o 22 proc., H. Nowicka — o 17 proc.

Znane na oddziale doskonale tkaczki: Alicja Krygier, Z. Gołaszewska,

Na Froncie WSPÓŁZAWODNICTWA PRACY

Przodujący zespół cerowaczek



Zespół tow. Janickiej z PZPW Nr 2

Cerowaczki z PZPW Nr 2 — znane są z tego, że nie tylko same doskonale pracują, wypełniając swe zadania produkcyjne, ale i innym chętnie spieszą z pomocą.

Chyba wszyscy jeszcze pamiętamy dobrze, jak to w końcu ub. roku podjęły one szlachetne zobowiązanie przysięcia z pomocą cerowni PZPW Nr 35 i PZPW Nr 36. W zakładach tych nagromadziło się dużo towaru, z którym cerowaczki nie mogły sobie dać rady, co poważnie zagrażało wykonaniu planu.

Piękny i obywatelski był czyn cerowaczek z PZPW Nr 2.

Na zdjęciu widzimy jeden z zespołów cerowalni „Wielkiej Dwójki”. Jest to zespół tow. Stanisławy Janickiej wielokrotnej przodownicy pracy, która we współzawodnictwie zespołowym za ostatni kwartał otrzymała na gród około 11,000 zł. Tow. Janicka wykonała 200,3 proc. normy. Nauce nie jej przykładem członkinie zespołu niewątpliwie niezadługo dorównają jej w doświadczeniu i sprawności. Genowefa Kopka wykonała swą bazę produkcyjną w 158,9 proc., Stanisława Kubiak 153,1 proc., Adela Zajac 175,2 proc., Józefa Łuszczak 153,9 procent, Helena Bartosik 145 procent.

Chcę jeszcze zwrócić uwagę na zagadnienie kobiet. Mimo że sprawa ta była bardzo poważnie podkreślona w uchwałach Biura Politycznego jeszcze w październiku, w spółdzielniach nie ma jeszcze właściwego stosunku do sprawy wciągnięcia kobiet do władz. Oto cyfry: członków zarządu jest ogółem 976 — z tego kobiet 104, czyli 10 do 11 proc.

Tutaj chciałem zacytować fragment listu tow. Bieruta w odpowiedzi na list sekretarza Komitetu Powiatowego w Strzelinie, tow. Zubka:

„Zadaniem organizacji partyjnej jest nieść pomoc powstającym spółdzielniom przez rozumną koordynację różnorodnej inicjatywy i opieki ze strony tych instytucji, które śpieszą ze swymi usługami. Uzgodnienie tej inicjatywy według jednolitego planu — oto główne zadanie Komitetu Partyjnego. Trzeba przy tym pamiętać, że każda inicjatywa

Zagadnienie to wymaga bardzo poważnej pracy. Kobiety zorganizowane w spółdzielniach mogą bardzo dużo zrobić dla przygotowania przemian w masach niezorganizowanych, ale tylko wtedy, jeżeli same będą wciągnięte do aktywnej pracy.

Ważnym zadaniem Komitetów Powiatowych, Gminnych oraz orga-

Klub korespondentów powstał w PZPB Nr 3

W PZPB Nr 3 przed paru dniami powstał klub korespondentów. Klub ten zespół 21 korespondentów, którzy postanowili nawiązać systematyczną i stałą współpracę z „Głosem Robotniczym”. W zebraniu organizacyjnym klubu uczestniczyli również sekretarz organizacji podstawowej, tow. Toma. Zebranie przeprowadziło krytyczną ocenę dotychczasowej pracy korespondentów, uznając ją za niedostateczną.

Współpracować z nim będą wiceprzewodniczący tow. Grodzki oraz sekretarze: z oddziału A tow. Rycheł, z oddziału B tow. Sobalski i z oddziału C tow. Nowaczyk. Należono na nich obowiązek dopomagania korespondentom w uzyskiwaniu materiałów i utrzymania kontaktu z Redakcją „Głosu”.

Obecnie, z chwilą rozpoczęcia działalności klubu, sytuacja w tej dziedzinie musi ulec radykalnej zmianie. Każdy z korespondentów zobowiązuje się skierować „Głosu” najmniej dwa artykuły miesięcznie. Zostanie również załatwiona sprawa wydawania gazetki ścienniej. Gazetka wychodzić będzie regularnie raz w miesiącu. Dla zapoznania z jej treścią całej załogi fabrycznej, gazetka będzie co parę dni przenoszona na inny oddział. W redagowaniu gazetki wezmą udział wszyscy członkowie klubu.

Sprawę organizacji pracy klubu zaimię się wybrani przez korespon-

dentów przewodniczący, tow. Wentel. Wiceprzewodniczący tow. Wentel, Wiceprzewodniczący tow. Grodzki oraz sekretarze: z oddziału A tow. Rycheł, z oddziału B tow. Sobalski i z oddziału C tow. Nowaczyk. Należono na nich obowiązek dopomagania korespondentom w uzyskiwaniu materiałów i utrzymania kontaktu z Redakcją „Głosu”.

Kinematografia polska oraz wiele innych dziedzin pracy, związanych z fotochemią, odczuwa poważny brak niektórych materiałów, a między innymi filtrów świetlnych. Filtry te znajdują zastosowanie przy wykonywaniu zdjęć filmowych i fotograficznych oraz przy oświetlaniu ciemni.

Pracownik P. P. Film Polski tow.

NASI KORESPODENCJI

Niezrozumiałe lekceważenie wartościowego wynalazku

Polaków od dawna zajmuje się tą dziedziną i między innymi dokładnie opracował technologię wszelkiego typu filtrów.

Począwszy od roku 1946 tow. Polakowie wielokrotnie zwracali się do Dyrektora P. P. Film Polski oraz do PZO w Warszawie z propozycją wprowadzenia produkcji filtrów w Polsce. Do tychczas bowiem sprzęt ten był zakupowany zagranicą. Warto zaznaczyć, że uruchomienie tego rodzaju wytwórczości wymagałoby nieznacznych tylko inwestycji, nie przekraczających sumy kilkuset tysięcy złotych.

Niestety, Dyrekcja P. P. Film Polski najwyraźniej lekceważyła tę sprawę i nie tylko, że nie okazuje tow. Polakowemu żadnego poparcia, ale czyni mu nawet różne trudności. Na liczne pisma i wnioski racjonalizatorskie nie otrzymał dotychczas żadnej odpowiedzi.

Przy sposobności należy zaznaczyć, że wynalazony ostatnio przez tow. Polakowa filtr ciemnicowy został zastosowany w Łódzkim Laboratorium WFF i dał doskonałe wyni-

ki. Filtr ten, spełniając warunki techniczne bez zarzutu, zwiększa bezpieczeństwo pracy i chroni wzrok pracowników. Oprócz przychylnej oceny ze strony kół zawodowych w Polsce i Czechosłowacji, prace tow. Polakowa uzyskały dodatnie opinie Zakładu Fizyki Doświadczalnej UL, kierownictwa ciemni rentgenowskiej Szpitala Okręgowego w Łodzi oraz lekarza Inspektoratu Pracy XIII Obwodu.

J. Zabiński
P. P. Film Polski

Wzrost współzawodnictwa to wzrost produkcji

Masowe podejmowanie zobowiązań produkcyjnych dla uczczenia rocznicy urodzin Towarzystwa Józefa Stalina w wielkim stopniu przyczyniło się do wzrostu współzawodnictwa pracy w PZPB w Rudzie Pabianickiej.

Obecnie współzawodnictwo objęło już 74 procent załogi oddziału II Biela, przy czym walka o pierwszeństwo toczy się między 58-ma zespołami (w tym 20 zespołów młodocia-

Nagrodzeni przodownicy w PZPW Nr 4

W PZPW Nr 4 odbyło się uroczyste wręczenie nagród przodownikom pracy. 21 zespołów otrzymało nagrody na łączną kwotę 600 tys. zł. Uroczystość zagal przodownicy Rady Zakładowej, tow. Majewski, po czym dyr. naczelny tow. Antczak omówił przebieg współzawodnictwa w przecią-

gu całego roku. Dwie pierwsze nagrody otrzymał przodownik pracy tow. Stanisław Moskwa i Antoni Szczepaniak — po 9.000 zł. Po rozdaniu nagród odbyła się część artystyczna. Uroczystość zakończył wieczorek taneczny.

Dziś uroczyste pożegnanie III turnusu słuchaczy w Technikum Włókienniczym

Dziś o godz 17 odbędzie się uroczystość pożegnania uczelni przez III turnus słuchaczy Technikum Włókiennicznego.

Wydział Współzawodnictwa Zarządu Głównego Związku Zawodowego Włókienniczy ufundował nagrody, które podczas uroczystości zostaną wręczone przodującym we współzawodnictwie zespołom słuchaczy.

A więc pierwszą nagrodę otrzyma-

zespół 15 słuchaczy z IV semestru wydziału dziewiarskiego. Drugą nagrodę — 5 słuchaczy z II semestru wydziału farbarskiego. Trzecią nagrodę 6 słuchaczy z IV semestru wydziału farbarskiego. Każdy z nagrodzonych słuchaczy otrzyma komplet książek „Biblioteczki Marksiistów”. We współzawodnictwie w Technikum Włókienniczym uczestniczą 24 klasy, liczące 557 słuchaczy.

Rosną szeregi

współzawodników pracy w PZPB Nr 6

Miniony rok 1949 przyniósł przełom w rozwoju współzawodnictwa pracy w naszych zakładach. O ile w pierwszym kwartale obejmowało ono zaledwie 28,1 procent załogi, to w końcu roku dosięgło już 63,3 procent. Ten pomyślny rozwój spowodowało w pierwszym rzędzie podniesienie uświadomienia politycznego naszej załogi oraz ścisła współpraca i opieka Zw. Zawodowego.

Z inicjatywy Związku powstało kilka metodycznych, mające na celu wypracowanie odpowiedniego stylu pracy referatu współzawodnictwa. Odbywające się na terenie naszego zakładu stałe narady z przodownikami pracy zapożyczyły kierownictwo z trudnościami produkcyjnymi załogi i umożliwiały natychmiastowe ich usuwanie.

Stala opieka nad ruchem współzawodnictwa nie tylko przyniosła jego umosowienie, lecz przyczyniła się do podnoszenia poziomu pracy współzawodniczących, zarówno pod względem jakości, jak i ilości.

Wśród 11-tu zespołów, biorących udział w ogólnopolskim konkursie tkackim, w pierwszym tak zwanym próbnym okresie wyróżniły się zespoły tow. Bańkowskiej i ob. Michałaka. Ten ostatni zespół wyróżnił się również w ostatnim etapie konkursu.

Wśród 11-tu zespołów, biorących udział w ogólnopolskim konkursie tkackim, w pierwszym tak zwanym próbnym okresie wyróżniły się zespoły tow. Bańkowskiej i ob. Michałaka. Ten ostatni zespół wyróżnił się również w ostatnim etapie konkursu.

Ponieważ potrafiliśmy wypracować wszelkie próby zbiorokształtowania działalności referatu współzawodnictwa, umieliśmy rozpoznać wśród załogi zrozumienie, że dobra jakość produkcji może i musi iść w parze z odpowiednią ilością, oraz w porę usuwaliśmy wszystkie trudności w pracy współzawodniczących, rosła w naszych zakładach szeregi przodowników pracy, których wyniki produkcji określają się przekroczeniem norm od 12 do 23 procent, przy stałej wzrastającym procencie primy i ekstr.

Te rezultaty — to triumf nowego stylu pracy w PZPB Nr. 6, stylu pracy, który daje nam rękojmię w pełnienniu nowych zadań, stawianych przed nami przez plan 6-cioletni.

Z. Sawicka
Ruda Pabianicka

Fr. Dondor
Korespondent „Głosu” z PZPB Nr 6

Gromada Gałów pierwsza wpłaciła zaliczkę na podatek gruntowy

Pierwszą gromadą na terenie województwa łódzkiego, która w 100 proc. wpłaciła zaliczkę na podatek gruntowy na rok 1950 — jest gromada Gałów, gminy Boguszyce, powiatu Rawy Mazowieckiej.

Fakt ten jest tym bardziej godny podkreślenia, że gromada Gałów należy do najuboższych na naszym terenie, a podatnicy to chłopcy średnio i małorolni.

KACIKS KORESPONDENTA

Pracownica PZPB w Ozorkowie, która w ten sposób podpisała swój list do Redakcji w sprawie gimnazjum w Zgierzu, przoszona jest o podanie swojego nazwiska i adresu pracy dla wiadomości Redakcji. W przeciwnym wypadku korespondencja traktowana będzie jako anonim, a tym samym treść jej nie będzie mogła być poruszona w prasie.

Chore dzieci z Jagniątkowa — pozdrawiają mieszkańców Zgierza

W Jagniątkowie koło Jeleniej Góry w ramach wczasów leczniczych znajduje się 58 chorych dzieci z pięciu podstawowych szkół w Zgierzu. Dzieci czują się doskonale w pięknym zimowym uzdrowisku. Wysłane zostały tam na okres 6 tygodniowy przez Towarzystwo Przyjaciół Dzieci. Inicjatorzy tej akcji nie chcą dopuścić, aby dzieci straciły przez ten czas kontakt ze szkołą zorganizowali w uzdrowisku normalną naukę tak jak w szkole, z tą tylko różnicą, że po nauce dzieci udają się na spacer, na saneczki, na wycieczki w góry, na zabawę do świetlicy itp.

W liście, który otrzymaliśmy dzieci donoszą, że wyżywienie

„Świątoszek” w Łowiczu

W dniu 30 ubiegłego miesiąca odbył się w Łowiczu występ Państwowego Teatru Objazdowego „Artos”.

W przepięknej po brzegi sali miejscowego kina „Polonia” zespół wykonał komedię Moliera pt. „Świątoszek”. Sztuka przyjęta została przez zebranych entuzjastycznie, co najlepiej świadczy jak celowa była inicjatywa Ministerstwa Kultury i Sztuki, które powołało do życia „Artos” jako ważny organ propagandy sztuki scenicznej, tego niezastąpionego czynnika upowszechniania kultury.

Na marginesie występu trzeba zaznaczyć, że ołbrzymia ilość

Ogłoszenia drobne

- ZGUBIONO legitymację Zw. Zaw. na nazwisko Grzelak Michał, 11954g
- ZGUBIONO tymczasowy dowód tożsamości, dyplom czeladniczy i legitymację Zw. Zaw. Zurowicz Bohdan, 11953g
- ZGUBIONO legitymację Zw. Zaw. Nr 12983, tramwajową i służbową, Urbaniak Marta, 11957g
- ZGUBIONO legitymację Bratniej Pomocy U. L. Nr 877, Jamińska Anna, 11979g
- ZGUBIONO legitymację Zw. Zaw. na nazwisko Bejm Aniela, 11978g
- ZGUBIONO kartę ewakuacyjną na nazwisko Płaska Kazimiera, Piotrkowska 42, 11977g
- ZGUBIONO legitymację szkolną na nazwisko Konkowska Danuta, 11976g
- ZGUBIONO legitymację Zw. Zaw. na nazwisko Starzec Henryk, 11972g
- ZGUBIONO książeczkę z Ubezpieczalni na nazwisko Moczowski Feliks, 11971g
- ZGUBIONO legitymację Zw. Zaw. Martin Maria, Ruda Pabianicka, Niedziałkowska 22, 11970g
- ZGUBIONO legitymację Zw. Zaw. na nazwisko Stepiak Bronisława, 11969g
- ZGUBIONO odcinek wymeldowania na nazwisko Wójcik Stanisław w dany przez Zarząd Gminny Białoleka pow. Głogów, 11967g

Walka z analfabetyzmem musi być wygrana

Zadanie naczelną akcją walki z analfabetyzmem określa hasło „ani jeden człowiek niepiśmienny na terenie całego kraju”. Aby hasło to zrealizować potrzebna jest współpraca wszystkich obywateli współpracujących w akcji zwalczania analfabetyzmu.

Wydawało by się, że sprawy te są dość jasne, zaś szczególnie po historycznej uchwale Sejmu Ustawodawczego o likwidacji analfabetyzmu na obszarze całego państwa według opracowanego planu, właściwie ujmowane są przez czynniki powołane do tej akcji. Niestety, możemy stwierdzić, że w tym względzie istnieje jeszcze wiele niezrozumienia sytuacji i niedokładnego lub wręcz złego wywiązania się z obowiązków. Stwarza to przeszkody w dobrym rozwiązaniu całości zagadnienia. Przykłady tego mamy w naszym województwie.

Ocena wyników działalności Społecznych Komitetów do Walki z Analfabetyzmem wskazuje, że nie wszędzie jeszcze praca tych instytucji jest na wysokim poziomie. Tam, gdzie komisje usprawniły swą działalność, gdzie inspektorzy do walki z analfabetyzmem z odaniem podeszli do sprawy, rezultaty były dobre. Do takich powiatów zaliczyć można: skierniewicki, sieradzki, wieluński, radomszczański i łódzki. Powiaty te przodują od początku i poważnie przepracowały nakreślone plany. Inne powiaty mają przed sobą jeszcze wiele do zrobienia.

Jako przykład może posłużyć

procent wykonania planu w następujących ośrodkach: miasto Pabianice uruchomiło 60 procent zaplanowanych kursów, na których uczęszczało 60 procent przewidzianej liczby słuchaczy. Miasto Piotrków uruchomiło jedynie 47 procent kursów i nauczyło tylko 69 procent słuchaczy. Powiat łaski zrealizował plan kursów w 76 procentach, zaś powiat łęczycki w 77 procentach.

Aczkolwiek w skali ogólnowojewódzkiej osiągnięte zostały dość dobre rezultaty, mianowicie zorganizo-
wano 94 procent zaplanowanych kursów i objęto nauczaniem 106 procent przewidzianych planem analfabetów, to jednak nie jest jeszcze tak dobrze jakby z tych cyfr wynikało. Trzeba stwierdzić, że ani aktywność komisji społecznych rad narodowych, ani organizacje masowe powołane do walki z analfabetyzmem, nie stanęły na takim poziomie jakiego można było od nich oczekiwać.

Jeżeli chodzi o organizacje masowe, to szczególnie słabą aktywnością odznaczały się takie jak: Liga Kobiet, Związek Młodzieży Polskiej i Samopomoc Chłopska. Jest to godne zastanowienia, ponie-

Krzywie prosi o przedszkole

W ostatnich dniach przedstawicielki Ligi Kobiet ze wsi Chelmy i Krzywie zwróciły się z prośbą do Zarządu Głównego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci w Zgierzu o uruchomienie przedszkola w Krzywiu. Jako motywację swej prośby przedstawicielki Ligi Kobiet podały fakt, że te dwie wsie, które są raczej przedmieściami Zgierza zamieszkałe są przeważnie przez robotników zakładnych w zgierskich zakładach pracy. Robotnicy udają się do pracy zostawiając swoje dzieci na cały dzień bez opieki.

Prośba mieszkańców Chelmy i Krzywie jest tym bardziej słuszna, gdyż istnieje odpowiedni lokal, który można by z powodzeniem przeznaczyć na

waż od tych właśnie organizacji można wymagać, aby w toczącej się akcji odegrały poważną rolę.

Postawa wymienionych organizacji społecznych była powodem, że cały ciężar pracy spoczywał w wielu powiatach jedynie na prezydium komisji społecznych i administracji szkolnej. Wysłane przez niektóre organizacje przyczyną jak brak lokalu, lamp czy okularów, czy też inne warunki obiektywne, nie mogą być uważane za wytłumaczenie małego udziału Ligi Kobiet czy innych organizacji społecznych w tej tak bardzo poważnej sprawie.

Zakończenie pierwszego etapu nauczania ma nastąpić zgodnie z planem w marcu. Toteż czas dzielący nas wszystkich od tego terminu musi być dobrze wykorzystany, musi się on odznaczać zwielokrotnionym wysiłkiem pracy tych wszystkich ogniw, których obowiązkiem jest udział w walce z ciemnotą.

Mimo braków, które w tej chwili dają się zauważyć jest nadzieja, że wszystko zostanie zrobione, aby koniec pierwszego etapu nauczania dał przewidziane w planie wyniki. Znaczący, że wszyscy objęci planem analfabeci muszą się znaleźć na kursach nauczania, zaś uczący się — muszą kursy zakończyć.

Organizacje społeczne wzmożeniem aktywności na odcinku walki z analfabetyzmem, będą mogły nadrobić utracone do tej pory możliwości i wyrównać niedociągnięcia i braki. Walka bowiem z analfabetyzmem w województwie łódzkim musi być wygrana!

(J. Sak.)

przedszkole. W obu wsiach znajduje się około 30 dzieci kwalifikujących się do pobytu w przedszkolu. Jedyną trudnością jest to, że TPD w Zgierzu jest oddziałem miejskim i nie ma zasadniczo prawa organizowania przedszkoli i żłobków na wsi. Biorąc jednak pod uwagę to, że Chelmy i Krzywie są przedmieściami Zgierza należało by postulat ich mieszkańców uwzględnić, a jeżeli nie będzie tego można uczynić ze względów formalnych, należy poszukać innych dróg wyjścia.

Mamy nadzieję, że w niedługim już czasie dzieci robotników zgierskich zakładów pracy znajdą się pod troskliwą opieką wychowawczyń przedszkola.

J. M.

Łaznowska Wola — Spółdzielnią Produkcyjną

Dzień 28 stycznia 1950 r. stał się historyczną i przełomową datą dla mieszkańców wsi Łaznowska Wola gmina Mikołajów. W pięknej, odświętnej przybranej sali szkoły podstawowej zebrali się gospodarze i gospodarze, którzy zadeklarowali swój udział w spółdzielni produkcyjnej I typu. Zebrali się po to, aby wybrać Zarząd, Komisję Rewizyjną, Komisję Szacunkową i Sąd Koleżeńcki.

Na uroczystości tej obecni byli przedstawiciele Centrali Rolniczej ob. Zalewski, sekretarz Komitetu Powiatowego PZPB tow. Goczek, przedstawiciel ZP ZEL dyrektor Ziętara, dyrektor PZGS Wiński i wójt gminy Mikołajewo — Jan Feja.

Po zagajeniu przemówił do zebranych tow. Goczek. Mówca omówił znaczenie spółdzielczości produkcyjnej dla wsi polskich, dla tych wsi, które przez nową, uspołecznioną, socjalistyczną formę pracy wydobywają się z wiekowego zacofania i ciemnoty, aby przy poparciu władz Polskiej Ludowej krocząc do lepszej przyszłości, do socjalizmu. Mówca omawiając zagadnienia związane ze spółdzielnią produkcyjną w Łaznowskiej Woli zaapelował do jej członków, aby nie seczdzili wysiłków w pracy w celu uczynienia z tej spółdzielni wzorowego gospodarstwa kolektywnego, promieniującego na gminę i powiat.

Po podpisaniu statutu przez zgłaszających się nowych członków, przystąpiono do wyboru władz spółdzielni. Na przewodniczącego wybrano z inicjatorów założenia spółdzielni Franciszka Rehdza. Na członków zarządu wybrani zostali Jan Najder i Jan Kałmierczak. Do Komisji Rewizyjnej weszli ob. ob. Wietoska, Marusik i Malinowska.

Pod koniec zebrania członkowie spółdzielni postanowili, że do zbiorów w roku bieżącym pracować będą jeszcze na swych gospodarstwach indywidualnych z szerokim zastosowaniem pomocy sąsiedzkiej, natomiast od września br. rozpoczną wspólną uprawę ziemi wszystkich członków spółdzielni.

Zebrań zakończono odpiewaniem „Międzynarodówki” i hymnu ludowego „Gdy naród do boju”.

Pierwsi racjonalizatorzy w skierniewickiej hucie szkła

W hucie szkła w Skierniewicach zaczyna się od niedawna rozwijać ruch racjonalizatorski. Na razie wpłynęły trzy wnioski, a obecnie trwają przygotowania nad dalszymi.

Jeden z nich przewiduje wydane podniesienie produkcji. Dotychczas jeden robotnik pukał dziennie tonę stłuczek. Tow. Wacław Sabela skonstruował przyrząd, dzięki któremu jeden robotnik będzie mógł wypuścić od 7 do 8 ton w ciągu jednej zmiany. Przyrząd ten jest już na ukończeniu i w najbliższym czasie zostanie zastosowany.

Tow. Mieczysław Zwoliński — z zawodu hutnik — usprawnił wyładunek wagonów. Dotychczas bowiem worki trzeba było z wagonów przemieszczać do magazynu co było ciężką pracą dla robotników i odbywało się w dość wolnym tempie. Usprawnienie polega na tym, że do wagonu będzie przystawiany żelazny, zbudowany z drewnianych kraglaków. Po zejściu worki bez większego wysiłku będzie można sypać wprost do magazynu.

Trzeci wreszcie wniosek wniósł tow. Wacław Moskwa.

Pracując jako wydmuchiacz szkła często zastanawiał się nad tym, ile się marnuje żytniej mąki podczas wydmuchiwania butelek w formach.

W trakcie wydmuchiwania forma musi być wewnątrz wysypana mąką. System ten stosuje się wszędzie w wszystkich hutach. Jeżeli więc można by to zastąpić innym środkiem, to uzyskano by tym samym wielkie oszczędności na mące. Tow. Moskwa zastąpił żytnią mąkę maczką drzewną. Przeprowadzone doświadczenia wykazały, że maczka ta lepiej się nadaje do produkcji niż mąka żytnia, gdyż nie przypala butelek.

System tow. Moskwy jest już w hucie stosowany.

Przy całkowitym zastąpieniu mąki żytniej przez drzewną hutnia zaoszczędzi około 100 tysięcy złotych rocznie.

Śladem naszych artykułów

W związku z zamieszczoną w naszym piśmie interpelacją pt. „Czy można leczyć się na odległość”, w której ob. Bogdan Fajer ze Zgierza poruszył sprawę pomocy lekarskiej tamtejszej Ubezpieczalni Społecznej w wypadku ciężkiego zachorowania jego żony, Ubezpieczalnia Społeczna w Łodzi, jako instytucja nadrzędna dla podobowdu w Zgierzu, po przeprowadzeniu dochodzenia w wymienionym wypadku, wyjaśnia:

„Dnia tego zgłoszono 12 wizyt nagłych, do miejscowości odległych od Zgierza, jak Chelmy, Lućmierz itp. Wizyta zgłoszona przez ob. Fajera była z kolei 13 i nie miała charakteru nagłego. Z rozmyślowo zgłaszającą wizytę lekarz wywnioskował, iż osoba do której go wywołują, zachorowała na grupę. Aby nie pozostawić jej zupełnie bez pomocy, lekarz zapisał środek antygrypowy. Następnego dnia lekarz, który odwiedził chorego, stwierdził, że wypadek grypy”.

Powyższe wyjaśnienie Ubezpieczalni Społecznej jest być może dostateczne, jeśli chodzi o pewność lekarza, że jego rozpoznanie choroby na podstawie opisu jest niezachwiane. Co by jednak było, gdyby diagnoza oparta tylko na opisie, być może niedokładnym, okazała się mylna? — Toteż nie wątpimy, że tego rodzaju rozwiązania sprawy mogło mieć miejsce wyjątkowo i to wskutek dużej ilości zgłoszonych wypadków nagłych i niestety, wskutek zbyt małej jeszcze liczby lekarzy w naszych placówkach Służby Zdrowia. Nie znaczy to jednak, abyśmy zgadzali się z diagnozami postawionymi na odległość.

Czytajcie i rozpowszechniajcie „GŁOS”

NASI KORESPONDENCI

Ponad 2 miliony złotych otrzymali przodownicy pracy w Zakładach Włókienniczych Zgierza i Zduńskiej Woli

W niedzielę 29 stycznia odbyło się w Zgierzu uroczyste wręczenie nagród i dyplomów wyróżniającym się we współzawodnictwie pracownikom i robotnikom fabryk zgierskich, PZPW Nr. 30, 31 i PZPB. Nagrody pieniężne otrzymało 500 osób.

Do robotników przemówił przedstawiciel Zarządu Głównego Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Włókienniczego tow. Stanisław Muc. Prelegent podkreślił znaczenie masowości ruchu współzawodnictwa oraz wskazał na korzyści, jakie ono przynosi robotnikom, zakładom i państwu. „Ta nowa, doskoła forma pracy socjalistycznej, musi objąć wszystkich robotników i pracowników partyjnych jak i bezpartyjnych” — zakończył mówca.

Następnie II sekretarz Komitetu Miejskiego, tow. Kwiatkowski omawiając rozwijający się na terenie Zgierza ruch współzawodnictwa, zaapelował do robotników, aby przyczynili się do dalszego jego umasowienia. Na zakończenie swego przemówienia podziękował on robotnikom za ich ofiarny wysiłek oraz złożył gratulacje tym, którzy w pracy swej zasłużyli na wyróżnienie. Po przemówieniu tow. Kwiatkowskiemu przystąpiono do rozdania półtora miliona złotych pomiędzy 500 przodowników pracy. Otrzymał oni nagrody w wy-

sokości od 2 do 8 tysięcy zł. Podniósł uroczystość zakończył występ artystyczny ekip świetlicowych PZPW Nr. 31 i jednostki wojskowej.

J. Mikinko korespondent „Głosu” w Zgierzu

W dniu 28 stycznia 1950 roku odbyło się uroczyste wręczenie nagród przodownikom pracy w PZPB za IV Etap Współzawodnictwa. W uroczystości wzięli udział I sekretarz KM PZPR w

Zduńskiej Woli, Instruktor Przemysłowy, przedstawiciel Związków Zawodowych, przedstawiciel Kom. Fabrycznego, Rada Zakładowa oraz Dyrekcja.

Nagrody otrzymało 161 pracowników na ogólną sumę 583,072 zł. W obecnym etapie współzawodnictwa dało się zauważyć nowych przodowników pracy, ludzi, którzy zrozumieli doniosłość współzawodnictwa. Obok poważnych i zasłużonych pracowników naszych zakładów, widać było uśmiechnięte twarze młodzieżow-

II-ga grupa związkowców łowickich ukończyła kurs szkoleniowy zorganizowany przez PRZZ

W ubiegłym tygodniu w lokalu Powiatowej Rady Związków Zawodowych w Łowiczu odbyło się przy udziale kierownika Wydziału Szkoleniowego Okręgowej Rady Związków Zawodowych w Łodzi, tow. Sobieszkańskiego uroczyste zakończenie II kursu masowego szkolenia członków Związku Zawodowych. Kursy zorganizowane zostały przez PRZZ pod kierownictwem tow. Chorzewskiego przy współudziale tow. Słomki, Borkowskiego, Miłońskiego, Zyto, Godlewskiego, Sobieszkiego, Wicławskiego i Kurcza.

Po podsumowaniu przez tow. Chorzewskiego wyników, jakie dała akcja masowego szkolenia na terenie Łowicza, delegat ORZZ tow. Sobieszkański omówił zadania trzeciego z kolei kursu, poświęconego zagadnieniom współzawodnictwa pracy. Tow. Sobieszkański w przemówieniu swoim podkreślił znaczenie i rolę, jaką winny odegrać w ruchu związkowym kobiety przy realizacji Planu 6-letniego.

W imieniu 54 słuchaczy podziękował organizatorom i wykła-

dom tow. Krzywiński, który oświadczył, że zdobyta na kursie wiedza, kursanci przeniosą do swych warsztatów pracy. Przedstawiciel Powiatowego Komitetu PZPR, tow. Płóński przemawiając do absoluwentów kursu oświadczył, iż Partia jest dumna z faktu, iż jej założenia odnośnie nowych kadr związkowców są z powodzeniem realizowane.

M. Kubera korespondent Zduńskiej Woli

Po rozdaniu świadectw kursanci urządzili wieczornicę z udziałem miejscowej kapeli ludowej.

W. O. korespondent „Głosu”

20 LAT temu

Co pisała prasa łódzka 4 lutego 1930 r.

KRÓLOWIE W NIEBEZPIECZEŃSTWIE
 Król hiszpański Alfons, którego portrety zaczęto palić publicznie na placach miast hiszpańskich — zwołał zjazd rycerzy „Złotej Runy”. Do Madrytu zjadą więc wszystkie „koronowane głowy” Europy, które „czują się poważnie zagrożone rozwojem idei republikańskich”.

ZA DUŻO NAUKI
 Na zebraniu Angielskiego Towarzystwa Naukowego — prof. Burroughs wystąpił z wnioskiem przenawiać wszystkich prac badawczych na okres 10 lat, a to z tego powodu, że już jest za dużo nauki na świecie i więcej z tego zmartwień niż pożytku!

TEATR

PAŃSTWOWY TEATR im. STEFANA JARACZA
 (ul. Jarsca 27)

Dziś o godz. 18 dramat J. Słowackiego pt. „Maria Stuart”. Wszystkie bilety wyprzedane. Passe-partout nie ważne.

PAŃSTWOWY TEATR POWSZECHNY
 (ul. 11 Listopada 21, tel. 150 36)

Codziennie o godz. 19.15 „Rozbitki”. Komedia w 4 aktach J. Bliznińskiego, z udziałem A. Dymy, P. Relewicz-Ziembińskiej, W. Waltera, W. Ziembińskiego i innych.

Kasa czynna od 10 do 13 i od 16.

PAŃSTWOWY TEATR NOWY
 (Daszyńskiego 34 tel. 123-02.)

Dziś teatr nieczynny. Zespół na występiech w Warszawie.

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA”
 (ul. Piotrkowska 243)

Sobota, dnia 4 lutego o godz. 19.15 „Krośna przedmieście”. Udział biorze cały zespół artystyczny. Chór — balet — orkiestra.

Bilety do nabycia w kasie teatru od godz. 10 do 13 i od 17. W niedzielę i święta kasa teatru czynna od godz. 11.

SALA TEATRALNA „OGNISKO”
 ul. Moniuszki 4-a

Objazdowy Teatr Dramatyczny Do mu Wojska Polskiego w Warszawie wystawi sztukę M. Gorkiego pt. „MATKA”.

Początek o godzinie 19.15.

PAŃSTWOWY TEATR LALEK „PINOKIO”
 (ul. Nawrot 27, tel. 135-74)

Sobota, 4 lutego 1930 r. Godzina 11.30. Widowisko Festiwalowe pt. „Czarodziejski kalosz”.

RADIO

11.55 (Ł) Sygnał — chwila muzyki; 12.04 Dziennik południowy; 12.25 PRZERWA; 13.25 (Ł) Chwila muzyki; 13.30 Program dnia; 13.35 Audycja szkolna; 14.00 Przegląd kulturalny; 14.10 Najciekawsze audycje przyszedzonego tygodnia; 14.15 (Ł) Komunikaty; 14.20 (Ł) „O Ignacym Krasińskim”; 14.30 (Ł) Muzyka rozrywkowa; 14.55 Koncert solistów; 15.30 „Depesza” — słucho-wisko dla świetlic dziecięcych; 16.00 Dziennik popołudniowy; 16.20 (Ł) Aktualności łódzkie; 16.25 (Ł) Muzyka taneczna; 16.50 (Ł) Informator kulturalny; 17.00 (Ł) „Przy sobocie po robocie”; 18.00 „Z kraju i ze świata”; 18.15 Muzyka ludowa; 18.40 „Wszelchnia Radziwa” kurs I — Wykład z cyklu: „Podstawy ekonomii”; 19.00 Audycja dla wsi; 19.15 Koncert; 20.00 Dziennik wieczorny; 20.40 Skrzynka Muzyczna; 21.00 Koncert rozrywkowy; 21.40 „Opowieść o Adamie Mickiewiczu”; 22.00 (Ł) „Czy kotlety można wyhodować w probówce”; 22.13 (Ł) Program lok. na jutro; 22.15 Nowy numer „Kufnicy”; 22.20 Koncert rozrywkowy. Transmisja z PRAGI II (CZECHOSŁOWACJA); 23.00 Ostatnie wiadomości; 23.10 Program na jutro; 23.15 Muzyka taneczna.

ZE SPORTU

Głazewska zaatakuję dzisiaj rekord Polski na 500 m.

W konkurencjach męskich walce z Przyborowskim stoczy mistrz Polski w kolarstwie Jerzy Bek

Na pierwszy plan dzisiejszych i jutrzejszych imprez sportowych w Łodzi wysuwają się łyżwiarskie mistrzostwa Łodzi w jeździe szybkiej. Przez długi czas łyżwiarstwo w Łodzi nie miało takich doskonałych warunków atmosferycznych jak obecnie, toteż należy przypuszczać, że tegoroczne mistrzostwa Łodzi w jeździe szybkiej będą imprezą ze wszech miar udaną, gdyż mroz z pewnością dopisze i dopisze... organizacja.

Ale nie tylko ten rekord jest w niebezpieczeństwie. Jak się dowiadujemy, Głazewska ostrzy pazurki na rekord Polski na dystansie 500 metrów. Inne rekordy też będą prawdopodobnie mocno zagrożone.

Na boisku przy ul. Tymienieckiego (dawniej Zjednoczonych) panuje ożywiony ruch. Rej wodzi tu popularny łódzki pańczenista Przyborowski, który niedawno wraz z Głazewską powrócił z Zakopanego, gdzie brał udział w mistrzostwach Polski.

POD PROTEKTORATEM ZW. WŁÓKNIARZY

— Protektorat nad mistrzostwami objął Zarząd Główny Związku Zawodowego Włóknarzy, który wraz z Wojewódzkim Urzędem Kultury Fizycznej ufundował szereg wartościowych nagród.

WIELKA NIEWIADOMA

O ła w konkurencji kobiet Głazewska jest stuprocentową faworytką, o tyle w konkurencji mężczyzn ostra walka zapowiada się pomiędzy Przyborowskim, Eglerem i Bekiem i kto wie, czy Bek nie przywdzieje jeszcze jednej koszulki mistrzowskiej.

— Tor będzie pierwszorzędnym — mówi największy chyba w Łodzi entuzjasta pańczen. Obwód wynosić będzie 250 metrów. Ponieważ pierwsze go dnia zawody zakończą się gdzieś około godziny 19 przygotowaliśmy oświetlenie i rakietę aby i strona dekoracyjna mistrzostw wypadła jak najlepiej.

Strona sportowa mistrzostw zapowiada się rewelacyjnie. Na starcie ujrzymy przede wszystkim najlepszą na szach pańczenistkę, mistrzynię Polski na rok 1930 Jadwigę Głazewską, dalej trzykrotną mistrzynię przedwojenną i mistrzynię słowiańską — Łukasik, a w konkurencjach męskich obok Przyborowskiego ujrzemy Eglera i Jerzego Beka mistrza Polski w kolarstwie torowym.

Pięściarze Tomaszowa nadal na czele kl. B

Pierwsza runda spotkań o drużynowe mistrzostwo kl. B okręgu łódzkiego w boksie dobiega końca, żaden z pięściarzy nie jest pozbawiony niepodziękowań. Oto one:

W Tomaszowie: Włóknarz — Związek kowiec 8:8	W Piotrkowie: Gwardia — Legia Łódź 10:6
W Sieradzu: Legia — Korab 0:16	W-Karsznicach: Kolejarz — Włóknarz Pabianice 9:5
W Kutnie: Spójnia Widzew — 16:0 (walkover)	W Tomaszowie: Włóknarz 8 14 77:49
W Piotrkowie: Gwardia — Legia Łódź 10:6	Spójnia Kutno 9 13 86:52
W Sieradzu: Legia — Korab 0:16	Legia Łódź 9 11 89:53
W-Karsznicach: Kolejarz — Włóknarz Pabianice 9:5	Włóknarz Tomaszów 9 10 72:64
W Kutnie: Spójnia Widzew — 16:0 (walkover)	Korab Piotrków 8 8 74:54
W Tomaszowie: Włóknarz 8 14 77:49	Włóknarz Pabianice 8 8 60:60
Spójnia Kutno 9 13 86:52	Kolejarz Karsznice 8 7 67:57
Legia Łódź 9 11 89:53	Widzew Łódź 8 6 54:75
Włóknarz Tomaszów 9 10 72:64	Gwardia Piotrków 8 5 42:76
Korab Piotrków 8 8 74:54	Legia Sieradz 7 4 33:69
Włóknarz Pabianice 8 8 60:60	Stal Łódź 8 4 41:85
Kolejarz Karsznice 8 7 67:57	
Widzew Łódź 8 6 54:75	
Gwardia Piotrków 8 5 42:76	
Legia Sieradz 7 4 33:69	
Stal Łódź 8 4 41:85	

PRZYBOROWSKI OBAWIA SIĘ BEKA

— Bek — mówi Przyborowski — będzie bardzo niebezpieczny. Jerzyk trenuje codziennie i trzeba przyznać doskonale mu idzie. Na pańczenach czuje się tak dobrze jak na rowerze. Gdy jego wylosuje z pewnością rekord okręgowy na 10 kilometrów zostanie pobity.

Ogółem w mistrzostwach startować będzie około 25 zawodników, w tym 10 juniorów i 15 seniorów. Program pierwszego dnia zawodów przedstawia się następująco: 500 i 1000 juniorzy, 500 i 3000 kobiety, 500 i 3000 mężczyźni. Sędzią głównym zawodów wyznaczono ob. Lubarskiego, który reprezentować będzie P.Z.L.

Początek dzisiejszych zawodów punktualnie o godz. 16.

PO MISTRZOSTWACH DO KARPACZA

Po mistrzostwach Łodzi łyżwiarze „Związkowca - Zryw”: Głazewska, Łukasik, Przyborowski Egler, Ciszewskie Danuta i Miła, oraz Mazepus (jazda figurowa) wyjeżdżają do Karpacza, gdzie w dniach od 13 do 20 b.m. rozegrane zostaną ogólnopolskie mistrzostwa Związkowców.

Sport w ZSRR

Rekord Holszczewnikowej zatwierdzony!

MOSKWA (obst. wł.) — Międzynarodowy Związek łyżwiarski powołał Wszechniowy Komitet Kultury Fizycznej Sportu ZSRR o uznaniu za oficjalny rekord światowy wyniku Holszczewnikowej w klasycznym wieloboju w jeździe szybkiej — 219,890. Wynik ten uzyskała Holszczewnikowa w czasie sesyjnych mistrzostw świata, które odbyły się

w lutym w Kongsberg (Norwegia). Ponieważ Związek rejestruje rekordy światowe na dystansach: 500, 1500, 5000 i 10.000 m. w konkurencji męskiej oraz na 500, 1500, 3000 i 5000 m. w konkurencji kobiecej, do Holszczewnikowej należy również rekord świata w biegu na 3000 m., ustanowiony podczas mistrzostw ZSRR w roku ubiegłym.

Mistrzostwa szkół średnich w siatkówce i koszykówce

W dniu 2 lutego w sali „Ogniska” odbyło się uroczyste otwarcie mistrzostw łódzkich szkół średnich w siatkówce i koszykówce zarówno żeńskich jak i męskich zespołów.

Wyniki gier:
 W siatkówce XI Gimnazjum pokonało Liceum Pedagogiczne 2:0 (15:5, 15:1).
 W meczu towarzyszym w siatkówce męskiej XI Gimnazjum pokonało re-

prezentację Sieradza 2:1 (15:6, 12:15, 15:6)
 W drugim spotkaniu mistrzowskim IV S.T.P.D. pokonało II S.T.P.D. 2:0. W koszykówce męskiej i Gimnazjum im. Kopernika wygrało z XIX Gimnazjum walkowerem.

Liczne zgłoszenia do zawodów o Puchar Tatr

PRAGA (obst. wł.) — Do komitetu organizacyjnego II międzynarodowych zawodów narciarskich o „Puchar Tatr” wpłynęły dalsze zgłoszenia zawodników zagranicznych. Między innymi Węgry i Rumunia zapowiedziały przysłać na zawody po 35 zawodników, Francja — 25 narciarzy klubów robotniczych oraz Bułgaria — 24.

Łącznie z uprzednio zgłoszonymi za wodnikami polskimi i fińskimi oraz narciarzami czechosłowackimi liczba znanych już uczestników zawodów wynosi 292 osoby. Spodziewane są jeszcze dalsze zgłoszenia.

Z Budapesztu donoszą...

Gaj w III rundzie mistrzostw świata w tenisie stołowym

BUDAPEST (obst. wł.) W czwartek wieczorem rozpoczęła się II runda mistrzostw indywidualnych świata w tenisie stołowym. Duży sukces odniosł Gaj, który w ładnym stylu wygrał z Mai van Hoek (Francja) 3:1 (19:21, 21:15, 21:17, 21:17).

3:0 (21:15, 21:11, 21:18). Solter (Węgry), po niezwykłej zaciętej walce, pokonał Widere 3:2 (15:21, 23:21, 21:15, 19:21, 21:19).
 Rojsen (Israel) — Gayer 3:2 (21:18, 12:21, 21:12, 12:21, 21:18).

Tak więc w III rundzie walczy tylko jeden Polak — Gaj.

Na krzywiźnie...



Z zawodów łyżwiarskich w ZSRR

Dzisiejsze imprezy...

Szczegółowy kalendarz imprez sportowych na dzień dzisiejszy przedstawić nie możemy. Jak się dowiadujemy, Głazewska ostrzy pazurki na rekord Polski na dystansie 500 metrów. Inne rekordy też będą prawdopodobnie mocno zagrożone.

Finaliści mistrzostw Polski w hokeju na lodzie

Do finału hokejowych mistrzostw Polski zakwalifikowali się: Górnik (Janów) po zwycięstwie nad ŁKS Włóknarzem 6:1, KTH Związkowiec po zwycięstwie nad Stalą katowicką 10:4, Kolejarz (Toruń) po zwycięstwie nad Ogniwem Piastem (Cieszyn) 3:2 oraz Ogniwu Cracovia po zwycięstwie nad Legią (Warszawa) 6:5.

„Tournée” łyżwiarzy

Po zakończeniu mistrzostw łyżwiarskich Polski w jeździe figurowej, łyżwiarze wyjadą z Zakopanego na tournée po Polsce z rewią na lodzie. Odwiedzą po raz drugi Warszawę oraz Łódź, Karpacz, Krynicę, Kraków i Katowice.

GŁOS
 Organ Łódzkiego Komitetu i Wojewódzkiego Komitetu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Redakcja:
KOLEGIUM REDAKCYJNE
 Telefon: 216-14
 Redaktor naczelny 216-14
 Zastępca red. naczelnego 216-23
 Sekretarz odpowiedzialny 216-01
 Dział partyjny 254-22

Wzrost 11 cm

Dział korespondentów robotniczych i chłopskich oraz redaktorów gazetek ściennej 216-02
 Dział mutacji 236-26
 Dział młodszy i sportowy 254-21
 Dział ekonomiczny 216-11
 Dział fabryczny 216-10
 Dział relny 254-21

Wzrost 9 cm

Redakcja nocna: 173-31
 Ekspedycja: 216-14
 Łódź, Piotrkowska 70, tel. 223-22
 Administracja: 250-42
 Dział ogłoszeń: Łódź, Piotrkowska 55, tel. 111-00 i 114-75

Wydawca: RSW „Prasa”
 Adr. Red. Łódź, Piotrkowska 55, III piętro.
 Druk. Zakł. Graf. RSW „Prasa”
 Łódź, ul. Żwirki 17, tel. 206-02.

69 Niebezpieczny ZBIEG



Droga wiodła poprzez gęste krzaki i wyprowadziła Lelę na dość szeroki gościniec. Na brzegu drogi stały zagrody dla bydła, na żerdziach wisiały jaskrawe szmatki, które wieśniacy wieszają na palach dookoła pomieszczeń dla bawołów. Widocznie w pobliżu jest wieś. Dlaczego więc jest tak cicho w zagrodach? Nie słychać ani beczenia kóz ani ryku bawołów?

Wieś ukazała się nagle za zakrętem drogi. Było tu cicho, ciszej jeszcze, niż w lesie. Martwe, puste domy stały po obu stronach ulicy. Wszyscy opuścili wieś w pospiechu, jakby uciekając przed czymś groźnym. Powyższe naczynia, nędzne sprzęty walały się na progu domów. W opustoszałych chatkach widać było wygasłe ogniska. Gdzie podziarli się wieśniacy? Lela przeszła całą wieś i nie napotkała ani jednego człowieka. Na glinianym murku jednej z chałup wygrzewała się w promieniach słońca jasnoszara żmija z białymi plamami. Pustka i kompletna cisza... Strach opanował Lelę. Gdzie jest ta wieś, o której mówił jej Czandra?... Polana, świątynia i spalony las?... Zabłądziła. Trzeba wrócić nad rzekę i odszukać właściwy kierunek. Wkrótce zajdzie słońce — musi się odnie-

żyć. Minawszy dżunglę, Lela wyszła nie nad rzekę, jak pragnęła, a na otwarty, pagórkowaty teren. W świetle zachodzącego słońca ujrzała w oddali na wzgórzu duży biały dom z balkonami i czterema płaszczyznami dachu. To był na pewno dom jakiegoś naczelnika - ramindara, a może nawet samego tujejszego radcy. Lela nie raz widziała takie domy w swych rodzinnych stronach. Przeszły się, wróciła z powrotem do lasu. Wpaść teraz z ręce radcy lub jego slug? Nie, lepiej już zawrócić do wsi. Nadchodziła noc i groziły jej zwierzęta leśne, wychodzące na nocne łowy. Lela wróciła do wsi i spędziła noc w czyjejs opuszczonej chacie. Rankiem poszła daleko. Droga prowadziła ją nadal w głąb lasu. Nie było tu jednak tak bezładnie jak we wsi. W lesie byli ludzie i choć nie pokazywali się, Lela czuła ich obecność. Kilka razy słyszała urywki pieśni, oddalającej się gdzieś w głąb lasu. Podniosła z ziemi świeżę, nie pociemniałą jeszcze skórkę banana. Raz poczuła wyraźnie zapach dymu i usłyszała przyciszone głosy ludzkie. Wyszukała najwyższe drzewo, wdrapała się na szczyt i rozejrzała się po okolicy. Nie było widać nikogo. Ludzie schowali się zapewne i zagasiłi ogień. Poszła dalej i znów usłyszała urywki pieśni, a na ziemi spostrzegła przed sobą ślady wielu bosych stóp ludzkich, przecinających płaszczyznę ścieżki.

Nie, to nie byli Anglicy. To byli swol. Lela nabrała otuchy. Choć wieś jest pusta, jednak w lesie są ludzie. Poszła szybko. Wkrótce zaczęły się w lesie błota, a za nimi ukazało się zatopione pole ryżowe. Gdzieś tam woda była odprowadzona i kiełki ryżu żółciły się, lśniąc w słońcu. Lela szła odważnie naprzód. Gdzieś

w pobliżu powinna tu być wieś. Ale co to? Co się stało? Lela weszła na pagórek. Wzdłuż leśnej ścieżki stały smutne resztki chat. Szczątki trzcinowych ścian, dachów, pokruszony jak trawa bambus, na błotnistej, wilgotnej ziemi znać było ogromne wklęsnięcia. Drząc, Lela podeszła bliżej. Spod leżących drzwi sterczały martwe ręce. Na ziemi widniały plamy krwi, zmiażdżona rączka dziecka była wgnieciona w łajno wielbłądzie...

Duży, drewniany moździerz wielkości człowieka — leżał pęknięty jak gliniany czerpek, — zmiażdżony czyjaś ciężką stopą.

„Słonie!” — zrozumiała Lela. Na wieś skierowano stado słoni, aby zdusić ją, zniszczyć, wgnieść w ziemię razem z domami i ludźmi.

Kto to uczynił? Za co? Spod jakiejś glinianej zagrody wystawała zmiażdżona jak orzech głowa chłopca. Oczy wychodzące z orbit... zdawało się Leli, że patrzają na nią z niemym zdziwieniem. Ciałem dziewczynki wstrząsnął dreszcz i zaczęła uciekać. Była prędzej odejść stąd...

Biegła prosto w las. Sprężyste gałęzie czepiały się jej nóg, kolce rozrywały sukienkę. Majaczył się jej jak we śnie tupot, tupot ogromnych nóg słoni, biegnących za nią przez las. Pędziła bez opamiętania, zapomniawszy o wszystkim, nie wiedząc, gdzie się znajduje. Przebiegła lasem około pół mili i nagle niespodziewanie znalazła się nad rzeką. Brzeg był szeroki i pusty. Wysoki tamarynd rozłożył swe gałęzie nad płaszczyzną, nadbrzeżnym urwiskiem.

Oto było miejsce, o którym mówił jej Czandra-Sing!